Nr. 357 Niedziela 25 Grudnia 1938 r. Rocznik XLV.

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Wareska 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. św. Tomasza 11-8
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.123
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 160

NASZ RUCH

Wybory samorządowe w miastach większych stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że **polski ruch socjalistyczny stanowi w Polsce siłę realną.** Wystarczy przytoczyć świadectwo krakowskiego „Głosu Narodu"; nikt nie będzie podejrzewał tego pisma o specjalne sympatie dla nas:

„Rozwiewa się ostatecznie iluzja, którą nas karmił obóz rządowy, jakoby socjalizm w Polsce był słaby lub nie miał wpływu na masy. Największe centra miejskie (Warszawa, Łódź, Kraków) wykazały olbrzymie sympatie dla socjalizmu. Nie inteligencja jednak i nie żydzi zadecydowali o zwycięstwie PPS. Zdecydowały masy robotnicze.

Pokazuje się, że warstwa robotnicza w Polsce (przynajmniej w najważniejszych ośrodkach) jest ciągle pod wpływami socjalizmu. Ani działacze katolicko - społeczni, ani działacze Stronn. Narodowego nie zdołali jej poruszyć. Pokazuje się, że n. p. w Krakowie „gros" mandatów uzyskało Str. Narodowe w okręgach inteligenckich i mieszczańskich, nie-robotniczych; w tych bezkonkurencyjnie panuje P. P. S."...

Jest to ocena bezstronna i zgodna z prawdą. Uzupełnić ją trzeba przez znane już częściowo rezultaty wyborów gromadzkich.

Znamy je, jak powiedziałem, fragmentarycznie. Ale i te fragmenty pozwalają na stwierdzenie, że koncepcja części prasy „ozonowej", jakoby **jedne listy** w poszczególnych gromadach wiejskich były rodzajem manifestacji na cześć „Ozonu" nie odpowiada wcale „rzeczywistości rzeczywistej". Owe **listy jedne** powstawały z reguły z inicjatywy miejscowych działaczy ludowych, bądź działaczy Str. Narodowego; zwolennicy „Ozonu" należą w takich małych gromadach do „ptaków rzadkich". Tam, gdzie głosowania gromadzkie miały **charakter polityczny, —** wpływy dzieliły się pomiędzy ruch ludowy, ruch „narodowy" (łomżyńskie i opoczyńskie), „Ozon" na znacznie dalszym planie, mówiąc całkiem bezstronnie) i P. P. S. w przeważnym stopniu w okolicach większych miast i ośrodków fabrycznych.

Nie uważaliśmy nigdy, że wybory do Rad Miejskich i do kilkuset gromad dają **pełny obraz** układu sił społeczno - politycznych w kraju. Nikt wszakże nie zaprzeczy, że dają one **obraz orientacyjny** tego, jak układ sił się przedstawia, — obraz **nie pełny**, orientacyjnie jednak — mniej - więcej istotny, mniej-więcej dokładny. **Obraz pełny** dadzą wybory sejmowe, przeprowadzone na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej.

Jesteśmy w Polsce siłą realną. Rozwiało się, jak to podkreślił słusznie „Głos Narodu", wiele złudzeń, żywionych przez naszych przeciwników. Chciałbym — właśnie w numerze wigilijnym — rozproszyć jeszcze jedno złudzenie, kultywowane pracowicie przez prasę „Ozonu", przez prasę obozu „narodowego", nawet i przez prasę konserwatywną, chociaż jej publicyści więcej „nadużywają sztuki czytania", jak mawiał ironicznie Lenin, niż ich koledzy z „Gazety Polskiej" albo z „ABC".

Chodzi mi o rzecz następującą.

Próbuje się ustawicznie przedstawić opinii polskiej **polską myśl socjalistyczną**, jako przejaw „skostniałego doktrynizmu" w odróżnieniu od takiej — dla przykładu — belgijskiej albo brytyjskiej myśli socjalistycznej. Przeciwstawia się nam Belgów, Anglików, Francuzów. Jest w tych „oskarżeniach" dużo złej woli, ale jest i dużo zwykłego nieuctwa.

Bo polska myśl socjalistyczna nie tylko stworzyła samodzielnie ideologię i doktrynę programową socjalizmu polskiego, ale wniosła też do skarbnicy światowej myśli socjalistycznej wiele, **uznawanych powszechnie, wartości.** Bolesław Limanowski, Kazimierz Kelles-Krauz, Feliks Perl postawili pierwsi po epoce Marksa problem syntezy socjalizmu i patriotyzmu. Postawili i... **rozwiązali,** zgodnie z „rzeczywistością rzeczywistą". Kazimierz Kelles - Krauz, pierwszy — w imieniu socjalizmu polskiego, ustalił znaczenie prawdziwe t. zw. materialistycznego pojmowania dziejów, jako znaczenie metody badania naukowego, nie „prawdy absolutnej". Polska myśl socjalistyczna sformułowała, pierwsza w Europie, to ujęcie zagadnienia „warstw pośrednich", które zostało przyjęte przez Międzynarodową Konferencję Socjalistyczną w Paryżu kilka lat temu.

Reprezentujemy myśl **żywą i samodzielną;** dlatego właśnie — wbrew złudzeniom przeciwników — jesteśmy **„ruchem w pochodzie".** Pochód — **to marsz naprzód.**

Jeszcze niedawno wielu polityków i publicystów polskich sądziło, że „siła fatalna" prądu faszystowsko - totalistycznego wszystko ogarnie i wszystko zagarnie. Wtedy powiedzieliśmy sobie:

„Będziemy wiosłowali przeciwko prądowi".

I wiosłowaliśmy...

A dzisiaj istnieje w Polsce

„POTĘŻNY PRĄD NOWY",

skierowany całą swoją wolą i całą swoją dynamiką przeciwko faszystowskiemu prądowi.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Jeden z najpiękniejszych gmachów Paryża

Pałac Inwalidów w płomieniach

Grób Napoleona był zagrożony przez pożar

W czwartek ok. godziny 9-tej wieczorem z nieustalonej dotąd przyczyny w jednym z najpiękniejszych gmachów Paryża t. zw. Pałacu Inwalidów wybuchł pożar, który rozszerzając się z dużą szybkością, zagroził całemu kompleksowi budynków pałacu.

Jak wiadomo, Pałac Inwalidów, zbudowany przez słynnego architekta Massard'a za czasów Ludwika XIV-go, mieści w sobie budowlę kopułową grobu Napoleona I go, kościół, muzeum wojska oraz komendę wojskową miasta Paryża. Pożar wybuchł w skrzydle pałacu, wychodzącym na t. zw. Esplanadę Inwalidów. W skrzydle tym znajduje się komenda garnizonu paryskiego. Płomienie objęły wkrótce cały dach skrzydła oraz znaczną część fasady od strony Pałacu Inwalidów.

Akcja ratunkowa zaalarmowanych natychmiast oddziałów straży ogniowej natrafiała na znaczne trudności ze względu na zamarznięcie przewodów wodnych. Po kilku godzinach ogień zdołano jednak zlokalizować, tak iż pożar nie rozszerzył się na pozostałe części gmachu. Około północy sytuację zdołano całkowicie opanować. Straty nie są jeszcze znane.

„Złote kule" w walce z Japonią

Ofensywa gospodarcza U.S.A.

na Dalekim Wschodzie

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Waszyngtonu: w tutejszych kołach politycznych oświadczają, że przyznanie Chinom kredytu w wysokości 25 mil. dolarów stanowi pierwszą odpowiedź Stanów Zjedn. na posunięcia Japonii na Dalekim Wschodzie. Drugim krokiem Stanów Zjednoczonych, będącym odpowiedzią na zarządzenia japońskie, jest złożone ostatnio oświadczenie Skarbu, że Chiny będą bez ograniczeń podtrzymywane dewizami dolarowymi — z tytułu stałych zakupów srebra chińskiego przez Stany Zjednoczone.

Solidarność obu Ameryk

Urzędowo donoszą z Limy, że 20 republik amerykańskich wypowiedziało się za argentyńską formułą „solidarności kontynentalnej". Komisja do spraw organizacji pokoju uchwaliła jednomyślnie przedstawiony przez delegata Urugwaju projekt deklaracji doktryny amerykańskiej o nieuznawaniu terytoriów, zdobytych siłą. Ta sama komisja zbadała projekt utworzenia trybunału sprawiedliwości międzyamerykańskiej. Projekt ten został przyjęty 19 głosami przeciwko głosowi Argentyny i przy jednym wstrzymującym się.

„Najwyższy lot ducha ludzkiego — to trzy pojęcia: Miłość, Wolność i Miłosierdzie".

ROMAIN ROLLAND.



W. Hoffman „Z GWIAZDKĄ"

Wszystkich naszych przyjaciół, towarzyszy i czytelników

pozdrawiamy w dniu wigilijnym naszym zawołaniem:

Wolność!



T. Roszkowska „KOLĘDNICY"

Rząd Daladiera uzyskał zaledwie większość 7 głosów

Głosowanie w sprawie ustawy skarbowej

PARYŻ (PAT) — Izba deputowanych obradowała nad ustawą skarbową, której przyjęcie oznaczało zarazem zaakceptowanie dekretów finansowych. Przeciwko ustawie przemawiali komunista Duclos i socjalista tow. Moch.

Po przemówieniach ministra finansów Reynauda i premiera Daladier, uchwalono votum zaufania dla rządu, które rząd połączył z przyjęciem ustawy skarbowej 291 głosami przeciwko 284. Wynik głosowania został powitany oklaskami centrum i na prawicy.

Przeciwko rządowi głosowali komuniści (73), 155-ciu socjalistów, 17 członków unii socjalistycznej republikańskiej, 25 — 30 radykałów i około 12 członków niezależnej lewicy. Prawica i centrum głosowały za Rządem. 34 deputowanych powstrzymało się od głosu.

SZCZEGÓŁY DEBATY

PARYŻ, (PAT.) Rząd Daladiera przebrnął, lecz z dużym trudem przez najtrudniejszy moment debaty budżetowej. W wyniku obszernej dyskusji nad ustawą finansową wywiązała się w czwartek rano między opozycją a gabinetem która, lecz zacięta walka. Powodem formalnym tej utarczki był art. 2 ustawy finansowej, obejmujący upoważnienie dla rządu podejmowania podatków i zawierający tym samym aprobatę ostatnich dekretów finansowych min. Reynaud. Z kwestii tej obie strony, t. j. rząd i opozycja uczyniły sprawę zasadniczą. Dep. komunistyczny oświadczył, iż domaga się głosowania imiennego, gdyż głosowanie za tym artykułem oznacza ustosunkowanie się do dekretów finansowych min. Reynaud. Rząd zaś postawił przy tym artykule sprawę zaufania. Głosowanie przyniosło rządowi Daladiera tylko 7 głosów większości, mianowicie za polityką finansową rządu wypowiedziało się 291 deputowanych, przeciw zaś 284, przy czym 34 deputowanych powstrzymało się od głosowania. Za dekretami finansowymi rządu głosowały prawie ze wszystkie ugrupowania centrowe oraz prawicowe ugrupowanie federacji republikańskiej. Przeciw polityce finansowej rządu głosowało 73 komunistów, 155 socjalistów, 18 członków unii republikańsko - socjalistycznej, około 30 radykałów i 12 członków niezależnej lewicy. Wśród powstrzymujących się od głosowania figurowało 10 deputowanych radykalnych.

DALADIER ZADOWOLONY

Po ogłoszeniu wyniku głosowania gdy w kuluarach Izby rozeszła się właśnie wiadomość o tym, iż rząd otrzymał tylko 7 głosów większości, premier Daladier, który przechodził właśnie korytarzami, oświadczył z uśmiechem zgromadzonym dziennikarzom: „jest to o 6 głosów za dużo, bo gdybym otrzymał tylko 1 głos większości, to bym i tak pozostał przy władzy".

NIEPEWNOŚĆ LOSU RZĄDU DALADIERA

Uchwalenie przez Izbę art. 2 ustawy finansowej likwiduje dla rządu najbardziej drażliwą sprawę z całej dyskusji budżetowej i oznacza w istocie zaakceptowanie przez Izbę deputowanych dekretów finansowych ministra Reynaud'a z wszystkimi ciężarami fiskalnymi, jakie one nakładają na społeczeństwo. Pod tym względem wynik głosowania świadczy, iż Rząd odniósł sukces na odcinku dyskusji budżetowej. Z drugiej jednak strony wynik głosowania uwidacznia jeszcze raz istnienie w łonie stronnictwa radykalnego poważnego rozdźwięku wewnętrznego, około bowiem 40 deputowanych radykalnych nie uważało za możliwe udzielić swego poparcia dla polityki finansowej Rządu. Wynik tego głosowania uwidacznia jasno kruchość, jaką w tej chwili stanowi większość prawicowo - centrowa, na jakiej w tej chwili musi się opierać gabinet Daladiera, czyniąc rządowi coraz liczniejszych przeciwników w łonie lewicy partii radykalnej, jak również w łonie stronnictwa Unii socjalistyczno - republikańskiej, zajmującej stale pośrednie miejsce między socjalistami a radykałami.

Odnalezienie szczątków samolotu

6 ofiar katastrofy

BAGDAD (PAT) — Odnaleziono szczątki samolotu „Blanheim", należącego do Royal Air Force, który zaginął 10 grudnia. Rozbity samolot znajdował się w odległości 100 klm. na południowy zachód od Ramadi. Zwłoki 6-ciu ofiar katastrofy będą przewiezione do bazy lotniczej w Habbaniyeh, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Nasi radni w stolicy

Według naszych informacyj pochodzących ze źródeł urzędowych PPS. i Klasowe Związki Zawodowe (lista Nr. 2) uzyskały w stolicy, jak już podaliśmy, 27 mandatów do Rady Miejskiej; wybrani zostali:

W okręgu I (Mokotów) — t. t. Ziemięcki i Kamiński (zastępca t. Raabe).

W okręgu II (Ochota, Rakowiec) — t. t. Zdanowski i Białas.

W okręgu III (Czyste) — t. t. Piontek, Karbowiak, Oryłowski.

W okręgu IV (Śródmieście Grzybów) — t. t. Dubois i Sobolewski.

W okręgu V (Al. Ujazdowskie) — ob. Grzędziński (zast. t. Cynarski).

W okręgu VI (Plac Trzech Krzyży) — t. Tomaszewski (zast. t. Dąbrowski).

W okręgu VII (Powiśle, Wareckaj) — t. Świątkowski.

W okręgu VIII (Powiśle, Plac Teatralny) — t. St. Garlicki.

W okręgu IX (Starówka) — t. Kamiński.

W okręgu XII (Wola) — t. t. Arciszewski, Pluciński, Perczyński, Piszkiewicz.

W okręgu XIII (Jerozolima) — t. Baranowski.

W okręgu XV (Żoliborz) — t. t. Próchnik i Nowicki.

W okręgu XVI (Praga, N. Bródno) — t. t. Zaremba, Duda, Włorkowski.

W okręgu XVII (Praga, Saska Kępa) — t. t. Skowroński, Adamkiewicz (zastępca t. Bugajski).

W okręgu XVIII (Targówek) Malczyński Wiktor (zast. L. Fotek).

Pogrzeb prof. Stanisława Wróblewskiego

W Krakowie, w czwartek przed południem w kościele Najśw. Panny Marii odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę prezesa Polskiej Akademii Umiejętności prof. U. J dr. Stanisława Wróblewskiego zmarłego w Warszawie.

Po południu z kaplicy na cmentarzu Rakowickim odbył się pogrzeb prof. Wróblewskiego.

Za trumną zmarłego uczonego postępowali obok rodziny reprezentant Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. minister W. R. i O. P. prof. Wojciech Świętosławski, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego Bronisław Hełczyński i inni przedstawiciele władz, uniwersytetów, nauki i innych organizacyj społecznych.

Złożono wiele wieńców.

Nad mogiłą nie wygłoszono żadnych mów żałobnych, zgodnie z życzeniem uczonego wyrażonym za życia, aby odbyło się jak najskromniej.

Włochy wbrew Francji

nie uznają układu z roku 1935

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa komunikuje: Oświadczenie włoskiego ministra spraw zagr. hr. Ciano zawiadomił ambasadora Francji w Rzymie, iż rząd jego nie uznaje odtąd za obowiązujący układ francusko - włoski z r. 1935 który, zdaniem jego nie odpowiada obecnej sytuacji. Powyższa opinia rządu włoskiego nie jest podzielana przez francuskie koła polityczne, gdzie sądzą, iż pomimo braku wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu z r. 1935 naskutek czego wspomniane układy nie weszły w życie — to stanowią one tem nie mniej likwidację wszelkich kwestyj spornych istniejących pomiędzy Włochami a Francją. Wskazują poza tym, że w układach tych Francja okazała się wierną duchowi paktu londyńskiego z r. 1935 i zgodziła się na poważne ustępstwa, celem odbudowy przyjaźni francusko - włoskiej.

Wyrok śmierci

za napad na samochód

BERLIN, 22.12 (PAT). Wykonano wyrok śmierci na osobie Heinricha Janys, skazanego za napad na samochód.

6000 ochotników cudzoziemskich

przybyło z Hiszpanii do Francji

PARYŻ (PAT) — Według otrzymanych o doniesień w okresie czasu od 13 października do 20 b. m. powróciło do Francji 6 000 ochotników cudzoziemskich, walczących w szeregach republikańskich wojsk hiszpańskich. Transporty ochotników, którzy należą do różnych narodowości, odbywały się przez Cerbere i Tour de Carol.

Czy Japonia odwoła ambasadora z Moskwy?

TOKIO (PAT). Dziennik „Kokumin Szimbun" donosi, iż Japonia zamierza odwołać z Moskwy ambasadora Togo, jeśli Związek Sowiecki nie udzieli do dn. 24 grudnia zadowalającej odpowiedzi w sprawie konwencji o rybołówstwie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

HOKEJ

MISTRZOSTWA HOKEJOWE Warszawy.

Dziś w piątek o godz. 19-ej odbędzie się na lodowisku Warszawianki przy ul. Wawelskiej 5 mecz hokejowy pomiędzy Polonią i Skrą o drużynowe mistrzostwo okręgu warszawskiego.

Drużyny wystąpią w następujących składach:

Polonia — Łaszuk, Kryger, Maciejski, Rybicki, Szabłowski, Kamiński, Lamer, Sawicarz, Nadziejek.

Skra — Wiwegez, Sobol, Smosarski 1, Więckowski, Smosarski 2, Nagot, Wiech, Zalewski, Rogalski.

PIERWSZY MECZ REPREZENTACJI KANADY W EUROPIE.

Wczoraj przyjechała do Europy reprezentacja hokejowa Kanady, która weźmie udział w mistrzostwach hokejowych świata w Kanadzie, a przed tym odbędzie tournee po Europie. M. in. Kanadyjczycy, jak wiadomo, rozegrają również dwa mecze w Polsce.

Pierwszy mecz na kontynencie europejskim Kanadyjczycy rozegrali wczoraj późnym wieczorem w Rotterdamie. Przeciwnikiem ich była kombinowana reprezentacja Kanadyjczyków europejskich. Drużyna „Smoke Eaters" odniosła zdecydowane zwycięstwo nad europejskimi Kanadyjczykami w stosunku 4:1 (1:0, 2:1, 1:0).

KONFLIKTY WŚRÓD LWOWSKICH HOKEISTÓW.

Zarząd lwowskiego okręgowego Związku hokejowego postanowił podać się gremialnie do dymisji, zwołując równocześnie nadzwyczajne walne zgromadzenie na dz. 11 stycznia. Powodem ustąpienia zarządu lwowskiego okręgowego związku hokejowego jest konflikt, wynikły między prezesem a zarządem okręgu. Konflikt ten trwa niemal od ostatniego walnego zgromadzenia i w wielkiej mierze przyczynił się od całkowitego zaniedbania prac na terenie okręgu.

PIŁKA NOŻNA

AMATORSKI KS. PROJEKTUJE ZWIĘKSZENIE ILOŚCI KLUBÓW LIGOWYCH.

Amatorski KS. z Chorzowa nadesłał do zarządu Ligi PZPN wniosek na walne zgromadzenie Ligi 21—22 stycznia, w którym proponuje zwiększenie ilości klubów ligowych od dwunastu. AKS proponuje, by w roku 1939-ym spadł tylko jeden klub z Ligi, a weszły dwa, i to samo w roku 1940-ym. W ten sposób w roku 1940 Liga liczyć będzie 11 klubów, a w roku 1941-ym 12 klubów.

WIELKIE ZAINTERESOWANIE MECZEM POLSKA — FRANCJA WŚRÓD POLSKIEJ EMIGRACJI.

Mecz piłkarski Francja—Polska, który się odbędzie w Paryżu dn. 22 stycznia, wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród wychodźtwa polskiego. We wszystkich większych koloniach polskich w północnej Francji organizowane są wycieczki do Paryża. Przypuszczalnie przeszło 5000 polskich emigrantów przybędzie na to spotkanie, podobnie, jak na mecz Polska — Brazylia w Strasburgu.

ŁYŻWIARSTWO

WIELKIE LODOWISKO NA TERENACH STADJONU WP.

Na terenach stadionu WP. otwarte zostanie przez Okręgowy Urząd WF. a pod egidą Polskiego Związku Łyżwiarskiego wielkie lodowisko o powierzchni 12 tys. mtr. kwadratowych. Lodowisko to posiadać będzie tor do jazdy szybkiej o obwodzie 400 mtr., następnie wydzielone będzie specjalne boisko hokejowe oraz teren dla młodzieży szkolnej. Ceny biletów będą specjalnie niskie. Całością techniczną kierować będzie inż. Janusz Kalbarczyk, znany sport wiec i mistrz Polski w łyżwiarskiej jeździe szybkiej.

NARCIARSTWO

PRZERWA W ZAPRAWIE NARCIARZY.

Zaprawa czołowych polskich narciarzy do mistrzostw FIS została na okres świąteczny przerwana. Pierwszy obóz zamknięto we wtorek a drugi obóz otwarty zostanie 2 stycznia, przyczem biegacze skoszarowani będą w domu Karpiela w Kościeliskach, zaś zjazdowcy nocować będą w pensjonacie Lipnica pod Krokwią.

W tych dniach przybywają do Zakopanego trzej trenerzy narciarscy, a mianowicie Lange (Szwecja) do kombinacji [illegible] Zinnerle (Niemcy) do kombinacji alpejskiej i Ilmari Vartiainen (Finlandia) do biegów i narciarstwa ogólnego.

Bomba na Zaolziu

zraniła dwuch policjantów

Z Katowic donosi PAT.: W czwartek o godz. 18-tej dokonano aktu terorystycznego na terenie gminy Dziećmorowice w powiecie frysztackim. Mianowicie na dwóch posterunkowych, wychodzących z lokalu posterunku rzucono granat zaczepny, który eksplodując ciężko zranił w brzuch i serce post. Karola Warwasa i w głowę i nogi post. Karola Gnizę.

Ciężko rannych posterunkowych przewieziono natychmiast do szpitala w Orłowej.

Główna Komenda Policji wydała ostre zarządzenie, celem przeprowadzenia dochodzeń. Akcja trwa.

PAT. twierdzi, że bombę rzucili Czesi.

Podpisanie układu handlowego

polsko-litewskiego

PAT. komunikuje: Polsko - litewskie rokowania handlowe, rozpoczęte w Kownie pod koniec listopada, doprowadziły 22 grudnia do zawarcia układu handlowego, podpisanego ze strony polskiej przez posła R. P. w Kownie ministra Charwata i przewodniczącego delegacji polskiej radcy ekonomicznego M. S. Z. Wszelakiego. Ze strony litewskiej układ został podpisany przez ministra spraw zagranicznych litewskiego Urbszysa i przewodniczącego delegacji litewskiej Norkaitisa.

Układ handlowy oparty jest na klauzuli największego uprzywilejowania. Zawiera on również postanowienia dotyczące m. in. komiwojażerów, świadectw pochodzenia i żeglugi. Układ obejmuje również listę towarów, przeznaczonych do przywozu i wywozu, których plafon przekracza 14 miln. litów (= 14 miln. zł.), handel między obu krajami będzie zrównoważony. Płatność za towary importowane będzie dokonywaną w wolnych dewizach.

Poza tymi sprawami układ reguluje system wzajemnego tranzytu i transportu towarów polskich drogą wodną i kolejową w kierunku portu Klajpedy.

Rokowania odbyły się w atmosferze dobrego sąsiedztwa i wzajemnego zaufania. Jest do przewidzenia, że układ handlowy stanie się podstawą dobrych i trwałych stosunków ekonomicznych między obu krajami.

Księżna Athol

nie uzyskała mandatu

LONDYN, (ATE.) W wyborach uzupełniających w okręgu Kinross w Szkocji obrany został oficjalny kandydat konserwatywny Mac Nair Snadden, który uzyskał 11.808 głosów, podczas gdy b. posłanka tego okręgu, księżna Atholl uzyskała 10 495 głosów.

Księżna Atholl, która przez wiele lat reprezentowała okręg Kinross w Izbie Gmin jest osobistością niezwykle popularną. Należała ona do stronnictwa konserwatywnego i zajmowała kilkakrotnie stanowisko wiceministra oświaty. Nie zgadzając się z polityką zagraniczną Chamberlaina księżna zrzekła się mandatu i kandydowała jako konserwatystka niezależna.

Nowe zajścia w Palestynie

JEROZOLIMA, (PAT.) W okolicy Naplus, gdzie wojska brytyjskie prowadzą akcję oczyszczającą teren z grup powstańczych. Doszło w czwartek do dwuch poważniejszych starć.

Oddziały brytyjskie w ciągu ubiegłej nocy otoczyły wioskę Burinę, gdzie rzekomo mieli znajdować się powstańcy. Przy świetle rakiet i reflektorów rozpoczęła się utarczka, która zakończyła się dopiero po południu. Po obu stronach jest 15 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Na drodze z Dzeniny do Naplus patrol brytyjski, złożony z kilku samochodów pancernych, zmuszony był zatrzymać się przed przeszkodą z kamieni, przecinającą szosę. W chwili, gdy żołnierze zaczęli rozbierać barykadę z poza okolicznych skał i głazów posypały się w ich kierunku strzały. Obie strony otrzymały poważne posiłki. Utarczka się jeszcze nie zakończyła.

Oddział żołnierzy brytyjskich, który przybył wczoraj do Naplus, został powitany strzałami powstańców, ukrytych w domach na krańcach miast. Zginęło dwuch żołnierzy brytyjskich i trzech Arabów.

S. O. S.

GDAŃSK (PAT) — Holowniki gdańskie ratowały w nocy pomiędzy Stolomuende a Łebą statek litewski „Paneverys" bałtyckiej kampanii transportowej w Klajpedzie, który znalazł się z powodu burzy w opresji nie mogąc dotrzeć do Odyni. Obecnie statek jest w drodze do portu gdańskiego.

Przedłużenie terminu dostaw towarowych

(PAT). Z powodu niezwykłych trudności eksploatacyjnych, będących następstwem obecnych warunków atmosferycznych, wprowadzono od dnia 21 grudnia 1938 aż do odwołania, na podstawie par 11 p. 3-b. regulaminu przewozu przesyłek towarowych, dodatkowe terminy dostawy, wynoszące dla przesyłek zwyczajnych 4 dni.

Utrudniona komunikacja kolejowa

PAT. komunikuje:

Dnia 22 grudnia pan wiceminister inż. Piasecki wspólnie z dyrektorem inż. Andrzejewskim i inż. Tuzem zwiedził stację Warszawa Wschodnia, badając miejsca specjalnie utrudniające ruch pociągów z powodu mrozów i zawiei śnieżnych. Trwająca wciąż przyziemna zadymka śnieżna przysparza niemało kłopotu z utrzymaniem w należytym porządku rozjazdów i urządzeń kolejowych, od których wymaga się nader precyzyjnego działania ze względu na znaczny ruch obracających się pociągów. To też nieustannie rozjazdy są oczyszczane ze śniegu i podgrzewane, albowiem najmniejsze oblodowacenie ruchomych części nietylko utrudnia ich przestawianie lecz nawet doprowadza do unieruchomienia aparatury, co wywołuje opóźnienia pociągów.

W czwartek sytuacja już nieco się polepszyła — opóźnianie rannych pociągów zostało zmniejszone. Trzeba jednak liczyć się z tym, że w obecnych warunkach wielce intensywnego ruchu nawet niezbyt wielkie zawieje śnieżne powodują powszechne zamieszanie w ruchu pociągów. Zamieszania te potęgują się jeszcze przez spóźnianie się pociągów zagranicznych.

Etyka chrześcijańska

Od dłuższego już czasu zabierałem się do napisania paru słów w sprawie stosunku

SOCJALIZMU DO WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

Asumpt do tego dały mi słowa, użyte przed paru miesiącami przez „narodowy" tygodnik „Prosto z Mostu", który, omawiając nasze stanowisko w sprawie żydowskiej — napisał: *„Jasne i wyraźne! Jeszcze tylko PPS. ucieczką dla Żydów"*. Nie mogłem jednak zareagować od razu, — bo najprzód był okres radości narodowej, a po tym okres wyborów do Sejmu i Samorządów, a nie chciałem, aby słowa moje uważane były za środek agitacji wyborczej. Piszę więc dopiero dziś, kiedy zapanował już spokój — i kiedy bez ubocznych myśli i podejrzeń mogę zastanowić się nad wykrzyknikiem oburzenia panów z „Prosto z Mostu".

I „Prosto z Mostu" i „Głos Narodu" i cały szereg innych „narodowych" i klerykalnych pism popełnia wielki błąd, gdy sądzi że dziś dla Żydów, szczutych przez nacjonalizm, jest tylko jedna ostoja, t. j. PPS. Obok niej jest jeszcze druga, potężna ostoja: *katolicyzm*, który w myśl swych zasad również broni wolności człowieka i potępia nacjonalizm i rasizm.

W miarę rozwoju stosunków i w miarę ujawnienia się prawdziwego oblicza i myśli tak zw. prasy narodowej i katolickiej można stwierdzić, że tendencje i światopoglądy tej prasy coraz dalej odbiegają od tego, co jest podstawą ideologii chrześcijańskiej, a naodwrót—zbliża się coraz bardziej ku kościołowi i jego naukom

IDEOLOGIA SOCJALIZMU.

To nie przypadek i chwilowe zbliżenie, zależne od koniunktury politycznej. To konieczny *wynik rozwojowy*, gdyż oba te kierunki myśli ludzkiej oparły się o te same zasady *miłości do człowieka*, o to samo *poczucie sprawiedliwości*, *o uszanowanie wolności i uznanie równości wszystkich ludzi* — bez względu na ich pochodzenie i język. Dlatego oba: i katolicyzm i socjalizm — jakkolwiek nie znalazły jeszcze wspólnego języka i nie mają do siebie pełnego zaufania — *potępiają nacjonalizm, antysemityzm, totalizm i wyzysk kapitalistyczny*, który kościół i jego ojcowie widzieli przede wszystkim w zagrabianiu procentów i w czerpaniu korzyści z pracy innych.

Mogą zapominać o tym ci wszyscy, którzy żerują na jątrzeniu pomiędzy Kościołem a tymi, którzy walczą o postęp. Ale nie powinni zapominać ci, którym chodzi nie o sukces polityczny, lecz

O SAME IDEAŁY,

jednakowe dla obu obozów.

To też popełniają wielki błąd ludzie, którzy, patrząc na Kościół, jako jedynie na czynnik *chwilowej władzy*, nie chcą rozumieć, że religia i wiara są często *istotną potrzebą duszy ludzkiej*. To nieprawda, że przyznawanie się do Socjalizmu pociąga za sobą konieczność walki z Kościołem — i że prawdziwa wiara stoi w sprzeczności z wyzwoleńczą walką socjalistyczną. Widziałem w życiu gorących zwolenników nauki Chrystusa i równocześnie zapalonych bojowników o Socjalizm. Wiara nie jest przeszkodą w walce o wyzwolenie człowieka; ona częstokroć ułatwia mu tylko przejście przez życie, — zwłaszcza, gdy jest słaby, a tych jest zawsze najwięcej. Widziałem ludzi w rozpaczy, których jedyną pociechą stała się wiara, — widziałem chłopów i robotników, bezradnych wobec wybuchających granatów, i zwracających się o ratunek do Boga. I widziałem jak z kościoła wychodzili nasi towarzysze na zgromadzenia socjalistyczne, a po zgromadzeniach górniczych—po „cechbauach" — klękali kornie na stopniach ołtarzy — przed wyjazdem pod ziemię.

Odbierać tym ludziom wiarę, zwłaszcza gdy jest ona dla nich ostoją i jedynym pięknem w życiu — byłoby wielką lekkomyślnością i bezwzględnością.

Ja sam osobiście nie wierzę nie zachowuję praktyk religijnych, uważając, że spełnianie ich bez wiary — byłoby obłudą wobec Kościoła, wobec wierzących i wobec mojej własnej godności osobistej. Pamiętam jednak z katechizmu, że wiara to „łaska". Widocznie nie doznałem jej w życiu i nie mogę uwierzyć w poszczególne dogmaty. Wiara nie zależy od dobrej woli człowieka, ale to, co od woli zależy — to

ETYKA CZŁOWIEKA.

Gdy zwrócono się do Chrystusa z pytaniem, jakie jest największe przykazanie, odpowiedział: *„Kochaj bliźniego, jak siebie samego"*. Wskazał przykazanie natury czysto *etycznej*, które miało wystarczyć za wszystko — i które stało się *podstawą piękna i szczytności nauki chrześcijańskiej.*

Może nie zawsze było ono w Kościele jednakowo stosowane i można by zacytować cały szereg przykładów, jak straszliwie przejawiała się ta „miłość" do bliźnich w różnych czasach, — ale nie piszę historii kościoła Nie mniej przeto, a może dlatego właśnie, że mam prawdziwy i głęboki szacunek dla samej wiary, nie mogę znieść obłudników świeckich, czy duchownych, którzy, sami nie wierząc, chcą kupczyć religią dla swoich celów ubocznych i wykorzystywać wiarę ludzką do ujarzmienia wierzących i zakuwania ich w niewolę. Nie mogę znieść polityków, nazywających się dla rozróżnienia swych sklepików raz „chrześcijańskimi", to znowu „katolickimi" lub „narodowymi", i zachwalających swój reakcyjny towar, byle go tylko sprzedać i pokryć swe cele i ambicje, choćby pod płaszczykiem wiary.

Jakże daleko odbiegają od ideału chrystianizmu niektórzy rozpolitykowani księża, czy inni działacze klerykalni, w zestawieniu z prawdziwymi reprezentantami wiary, jak arcybiskup Paryża Verdier, kardynał Hlond, biskup Przeździecki, pastor Niemoller, czy niektórzy biskupi anglikańscy, a zwłaszcza sam Ojciec Święty. Trzeba podziwiać i schylać czoło przed tym fizycznie słabym bezbronnym Starcem, który dziś, gdy gloryfikuje się brutalną siłę jako jedyny czynnik, rozstrzygający stosunki wśród ludzi — ma moc ducha i niezłomną odwagę zwracać się *przeciwko nacjonalizmowi i antysemityzmowi „totalnego" świata.*

Dziś musimy stwierdzić, że w miarę wyzwolenia się Kościoła, — dobrowolnie czy pod przymusem — z pod przemocy świeckiej władzy państwowej, która niejednokrotnie umiała zrobić z niego narzędzie swego panowania nad ludem — coraz bardziej i śmielej wysuwają się hasła, rzucone jeszcze przed dwudziestoma wiekami,

O WOLNOŚCI I RÓWNOŚCI CZŁOWIEKA.

Ta powolna emancypacja, która zaczęła się od krajów reformowanych i która doprowadziła już dziś do tego, że cały szereg dostojników Kościoła w Anglii i w krajach Skandynawskich — stoi w szeregach walczącego Socjalizmu — dokonuje się stale— i już nie może się wstrzymać w swym rozwoju.

Dzisiejsza bowiem władza państw „totalnych" już coraz mniej potrzebuje pomocy Kościoła, by ujarzmiać masy. Wystarcza jej sama brutalna przemoc i siła. Stąd też powstają coraz głębsze i poważniejsze konflikty

POMIĘDZY KOŚCIOŁEM A WŁADZAMI TOTALNYMI,

które nie chcą pozostawić już nietylko „żadnej platformy dla obrony katolicyzmu Rzeszy" — jak skarżył się „Głos Narodu", lecz również nie chcą pozostawić żadnej obrony *idei chrześcijańskiej* w Kościele ewangelickim czy prawosławnym. Sprawowanie rządów przy pomocy *„opanowania dusz"* — jest już niepotrzebne dla władz „totalnych", gdy mogły opanować człowieka przez całkowite *opanowanie jego ciała i wolności.*

Stąd dwa obozy:

OBÓZ GWAŁTU,

dyscypliny ciała, bezwzględnego posłuchu, obóz rasizmu, nacjonalizmu i antysemityzmu, obóz totalizmu i dyktatur, — oraz

OBÓZ WOLNOŚCI DUCHA,

obóz równości człowieka i tolerancji dla myśli i przekonań ludzkich — *obóz demokracji*. W jednym z nich stoi hitleryzm stalinizm i faszyzm — bez względu na to, czy się nazwał katolickim i narodowym, — a w drugim — chrystianizm z ducha i socjalizm, które coraz bardziej zacieśniają się ideologicznie i zbliżają się do siebie nawet wbrew swym własnym chęciom.

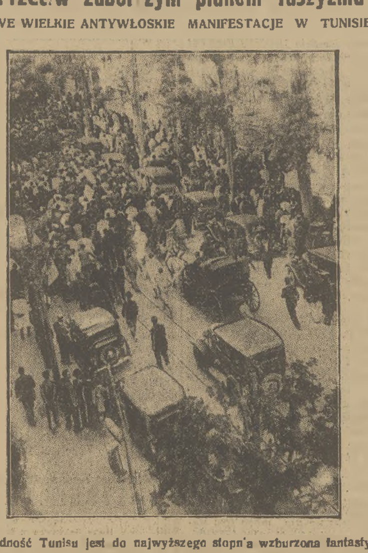
Jeszcze pomiędzy nimi są próby odgradzania się, jeszcze wzajemne szpilki i niedowierzania. — ale jestem głęboko przekonany, że niedługo już nadejdzie czas, gdy i w Polsce Kościół katolicki będzie widział w Socjalizmie największą pomoc w urzeczywistnianiu ideałów swej wiary, i naodwrót — socjalizm będzie widział w katolicyzmie największą ostoję wolności, równości i sprawiedliwości.

Oba będą wspólną ucieczką dla wszystkich łaknących sprawiedliwości i dla wszystkich uciskanych — bez względu na rasę, język i wiarę, bo oba wyszły z tej samej szczytnej etyki Chrystusa *o miłości człowieka.*

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

Przeciw zaborczym planom faszyzmu

NOWE WIELKIE ANTYWŁOSKIE MANIFESTACJE W TUNISIE



Ludność Tunisu jest do najwyższego stopnia wzburzona fantastycznymi uroszczeniami faszyzmu włoskiego. Na ulicach miasta gromadzą się tłumy, manifestujące na cześć Francji. Dajemy zdjęcie jednej z tych licznych manifestacyj.

Wolność i dobrobyt

Wolność i dobrobyt! Wolność i potęga państwa! Wolność i sprawiedliwość społeczna! Przeciwnicy nasi z „Ozonu", z endecji, z „Lewiatana" usiłują przekonać, że między tymi dążeniami do dobrobytu, do sprawiedliwości społecznej, do potęgi państwa a wolnością istnieje zasadniczy rozdźwięk.

„Totaliści" całkowicie i „półtotaliści" głoszą, że wolność musi być złożona w ofierze na ołtarzu przyszłości narodu. Tylko „zdyscyplinowana" wola, tylko żelazny krok „batalionów pracy", tylko „zorganizowany" entuzjazm wykrzesać może, wielkość i potęgę

„Liberałowie" znów usiłują przekonać, że walka o planowo zorganizowaną gospodarkę społeczną, o realizację zasad sprawiedliwości i dobrobytu powszechnego nie da się pogodzić z wolnością, której wykładnikiem ma być... wolność kapitalistycznego wyzysku. A więc wolność uda się w Polsce utrzymać jedynie kosztem utrzymania niskiego poziomu życiowego szerokich mas społecznych. Poważni ekonomiści wywodzą, jak to „sztywne" płace w konsekwencji doprowadzić muszą... do totalizmu.

Tak więc w gruncie rzeczy argumentacja, wychodząca z różnych założeń, doprowadza się do jednego: nie ma zgody między postulatem gospodarki planowej a wolnością.

Ruch robotniczy w swym dążeniu nigdy nie oddzielał i nie oddziela tych dwóch haseł. Nowy ustrój społeczny jest nietylko ustrojem **zorganizowanej** produkcji, ale produkcji tak **uporządkowanej i pokierowanej, by służyła dobru społeczeństwa i dobru każdego obywatela.** Sam przecież kapitalizm stwarza własny system organizacji, daleki jednakże od naszego ideału, gdyż niespełniający drugiego warunku: służby dla społeczeństwa. Biurokratyczna organizacja produkcji, faszystowski „kapitalizm państwowy" jest również od naszego ideału odległy, a to dla tego, że podporządkowuje bezapelacyjnie dobro obywateli — interesom rzekomo państwowym, a faktycznie przewadze biurokratycznej kliki, która bluźnierczo utożsamia się z państwem. Bezstronni badacze faszyzmu włoskiego czy hitleryzmu podkreślają, że w ustrojach tych, mimo znacznych ograniczeń, jakim podlega również burżuazja, przewaga jej interesu nad interesem mas pracujących jest pogłębiona. A rażącym chyba przejawem solidarności między kapitalizmem i faszyzmem jest „wzorcowa" dyktatura Oliveiry Salazara w Portugalii, stanowiąca próby „realizacji" odrodzonego „liberalizmu"... pod opieką władzy dyktatorskiej, bez etatyzmów i monopoli państwowych...

Ustrój społeczny, który nietylko jest ustrojem produkcji uporządkowanej, ale i podporządkowanej dobru społeczeństwa i jego obywateli nie potrzebuje lękać się **demokratycznej kontroli społecznej** Przecież ustrój ten wyrasta właśnie z dążeń mas pracujących do wyzwolenia z przewagi kapitalistów. Jest wynikiem rozbudzonej świadomości mas, ich odpowiedzialności za losy społeczeństwa i państwa, za ich przyszłych pokoleń. Bez tego ożywczego nurtu — ustrój ten stoczy się w dół, zamieniając się w totalistyczną despotię.

Ustrój socjalistyczny, czyż trzeba to jeszcze dziś przypominać?, nie godzi we **wszelką** formę własności osobistej. Wprost przeciwnie pragnie zrealizować hasło **maximum własności osobistej dla każdego obywatela.** Własność przedmiotów osobistego użytku, własny rodzinny dom mieszkalny, a nawet własne oszczędności, uzupełniające zabezpieczenie społeczne stanowią bezsprzecznie **gwarancję** wolności osobistej.

Ale i własność środków produkcji, która spełnia funkcję społeczną może być zachowana. Własność chłopskiej roli, czy rzemieślniczego warsztatu nie jest w żadnym razie przeszkodą realizacji zasad uporządkowanej gospodarki.

Zniesiona musi być jednak taka własność prywatna, która stwarza przywileje na niekorzyść całości, która przestała być funkcją społeczną, gdyż jest przeszkodą prawidłowego funkcjonowania i rozwoju gospodarki społecznej.

„Ustrój społeczny, ku któremu idziemy stanowi krańcowe przeciwieństwo „koszarowego" ideału gospodarki, poddanej bezapelacyjnej władzy „Wielkiego Biurokraty". Idziemy do „pluralistycznej" struktury gospodarczej, do współdziałania wielkiego przemysłu uspołecznionego, lokalnych przemysłów zmunicypalizowanych, uspółdzielnionych, indywidualnej działalności gospodarczej, cieszącej się opieką społeczeństwa, ale też pozostającej pod jego kontrolą. Nie biurokratyczny „dyktat", lecz sprawne funkcjonowanie każdego ośrodka pracy, żywa inicjatywa „od dołu" jest gwarancją realizacji planów. Zaś organizacje branżowe i ogólne gospodarki społecznej muszą być oparte na zasadzie samorządu demokratycznego zainteresowanych. W granicach wytkniętych planów kierownictwo poszczególnych warsztatów pracy musi mieć znaczną swobodę.

Sądzić należy, że tylko taka organizacja gospodarki zdoła zapewnić skuteczne funkcjonowanie całości gospodarki, zdoła zapewnić sprawność systemu cen i pieniądza w dążeniu do osiągnięcia równowagi między produkcją a zbytem.

Istotny problem przyszłego ustroju nie jest problemem technicznym. Na „giganty" zdobyć się mógł i kapitalizm „liberalny" i kapitalizm państwowy Z.S.S.R. czy krajów totalizmu faszystowskiego. Osiągnięcia techniczne nie są wyłączną właściwością żadnego ustroju.

Problem najważniejszy — to ochrona wolności, to właśnie osiągnięcie jej syntezy z dobrobytem W naszych zamierzeniach ideały te są nierozłączne. (L)

Jasny świat jutrzejszy

Gdy Chamberlain, ku wściekłości narodowych „socjalistów" mówi, że nie ma wiecznych ustrojów, lecz że zmieniają się one jak wszystko, co stworzył człowiek, przypomniał się nam francuski poeta i myśliciel, Paul Valery, i uczony niemiecki, Oswald Spengler, autor głośnego dzieła o zagładzie cywilizacji zachodniej. Valery śmiało powiedział, że cywilizacje są śmiertelne i że wcale się nie wzruszamy zagładą Babilonii czy Elamu razem z ich cywilizacjami. Minęły i stały się imieniem z podręcznika historii. Kiedyś takim samym imieniem będzie Francja, Anglia, Niemcy, Rosja. Dzieło człowieka nie jest wieczne.

W mądrości, która zdaje sobie z tego sprawę, jest szlachetna tolerancja. Dlaczego człowiek miałby mordować człowieka, skoro los ich jest jednaki? Ten sam głód i te same cierpienia smagają wszystkich. Jeden jest tylko front walki godny mobilizacji wszystkich ali świata: walki z cierpieniem i śmiercią. Wielki jest Aleksander Macedoński, ale o ileż większy od niego jest prosty uczony francuski, Pasteur, który zwyciężył pewne postaci śmiertelnych chorób, znalazł lek przeciwko wściekliźnie i dał ludzkości o tyle więcej, niż Aleksander, którego dzieło rozleciało się natychmiast po jego śmierci.

Mądrość wie, że dzieło ludzkie jest znikome i wie, że postęp jest niepowstrzymany. Ale, niestety, nie brak ludzi, którzy ubożutkie naśladowane programy nazistyczne uważają za wieczne i trwałość ich mierzą tysiącleciami. Ponieważ zaś te programy odbierają wolność człowiekowi a wolnych nigdy nie braknie, przeto za wieczne i niezniszczalne uważają także obozy koncentracyjne i więzienia dla setek tysięcy ludzi.

Oswald Spengler wielki znawca cywilizacyj minionych, widzi w przemianach, jakie w nich zachodzą coś podobnego do pór roku. Mają cywilizacje swoje wiosny i swoje jesienie, lata i zimy. Współczesność naszą to właśnie zima cywilizacji europejskiej. Zima, po której musi przyjść wiosna. Badając wszystko, czego dokonało bogate stulecie dziewiętnaste, Spengler wymienia wielkich myślicieli, uczonych i pisarzy, aby wysnuć wniosek, że to, co Nietzsche nazywa wolą mocy, jest w gruncie rzeczy prostą wolą życia. Nie ma nic wyższego nad życie. Dotychczas nie umiano spojrzeć na chrześcijaństwo, jako na wielki kult życia. Cała ewangelia streszcza się w obietnicy życia wiecznego. Inne religie obiecywały podobnież życie wieczne, a wysokość danej cywilizacji można zawsze zmierzyć jej czcią dla życia. Prawdziwa cywilizacja ochrania i pielęgnuje życie, barbarzyństwo niszczy je i [illegible], pozbawia je wolności i odbiera mu wszelką wartość.

Musielibyśmy cofnąć się bardzo daleko wstecz, aby znaleźć się w atmosferze podobnej pogardy dla człowieka i lekceważenia jego życia, jak dzisiejsza. Setki tysięcy ludzi, czasem wyjątkowo mądrych i szlachetnych, zawsze zacnych, pozamykano w obozach koncentracyjnych i więzieniach, gdzie dręczy się ich z wyrafinowanym okrucieństwem, jakiego nie znały dawne czasy „pogańskie". Ograniczona umysłowość wykształcona na jednej jakiejś broszurce, czy opanowana przez jedną ubożutką ideję panuje nad ludźmi, którzy umysłem i sercem przerastają swoich władców o całe niebo.

Wspomniany wyżej Spengler zastanawiając się nad wielkimi ruchami zeszłego wieku, w Socjalizmie widzi ruch etyczny, dobroć człowieka, który nie chce wykorzystywać własnej przewagi umysłowej czy własnej siły, ale myśli o wszystkich ludziach podobnych sobie. Najwięksi przedstawiciele ludzkości czuli i myśleli tak samo. Kopernik czy Pasteur, Mickiewicz czy Chopin nie sięgali po władzę nad innymi, ale pełnymi rękoma rozdawali wspaniałe dary swego ducha wszystkim, którzy przyjmować je mogli. Lecz oto nastała zima cywilizacji, a do władzy dochodzą typy, które ani z Kopernikiem, ani z Mickiewiczem nie mają nic wspólnego. Życie człowieka, jego wolność jest dla nich niczem.

Zapanowała cywilizacja wielkomiejska, człowiek został oderwany od ziemi i straciwszy grunt pod nogami, jest igraszką cudzej woli. Ludzkość tego okresu cywilizacji podzieliła się na posiadających i nieposiadających, a życie rozdwoiło się na przepych i nędzę. Nie ma dziś wolnej i potężnej sztuki, bo ta zakwita zawsze tylko w atmosferze całkowitej wolności. Pisarze dzisiejsi albo muszą milczeć, albo też z własnej woli podporządkowują się nakazom tych, co mogą płacić i odznaczać. Wiemy przecie, że w Niemczech zakazano nawet krytyki literackiej, bo nie ma rzetelnej krytyki literackiej bez rzetelnej krytyki życia społecznego. Niewielu jest pisarzy, którzy tworzą z myślą o masach pracującego ludu.

Do zjawisk dziejowych zaliczyć musimy fakt przerażający, że milionowe rzesze pracujących nie mają dziś własnej literatury, bo ta literatura jaka istnieje, jest dla tych rzesz obca, mówi o sprawach dalekich masom ludowym i używa języka, który jest dla tych mas niezrozumiały. Co więcej, zdarza się niejednokrotnie, że nawet w książkach, które rzekomo mówią o życiu robotnika, obrazy tego życia są takie powypaczane i z gruntu fałszywe, że obrażają one poprostu człowieka ubogiego. Gdy dziś bierzemy do ręki książkę Adolfa Dygasińskiego, demokratycznego pisarza, zmarłego przed 36-ciu laty, to widzimy tę olbrzymią różnicę, jaka zaistniała między pisarzami pokolenia Dygasińskiego a pisarzami dni naszych. Jest to tym dziwniejsze, że śród dzisiejszych pisarzy jest wielu takich co cały swój „awans" społeczny zawdzięczają rodzicom-robotnikom.

Krótkość życia ludzkiego myli nas często. Nie potrafimy objąć spojrzeniem wielkich obszarów życia. A tymczasem w perspektywie tysiącleci widzimy jedno, co przy wszystkich zmianach nigdy się nie zmieniło: miłość wolności. Poznikały całe cywilizacje, popadły w zapomnienie wielkie imperia, poprzepadały liczne religie i ich wiary, ale nie znikła z serc ludzkich wiara w dobroć, mądrość, wolność. Ta wiara jest wieczna. Znamy okresy tak zwanych reakcyj i wiemy, że bywały okrutne, ale znamy też dokładnie ich trwanie: przychodziły i mijały.

Oczywiście, nie chcemy się pocieszać tylko tym, że jutro będzie lepiej, że pokolenie, które przyjdzie, będzie się lepiej żyło na świecie niż nam. Mamy słuszne i niezaprzeczone prawo pragnąć, abyśmy już dziś korzystać mogli z pełni życia. Wiemy jak straszliwe bywały klęski żywiołowe dawnymi czasy, jak szalały choroby nagminne, niszczące życie milionów ludzi, ale dziś, po doświadczeniach wojny światowej i śród przygotowań do wojny nowej, wiemy, że żadna z klęsk żywiołowych i żadna dżuma nie mogły wyrządzić człowiekowi tyle zła, ile jej wyrządza złość człowieka niespołecznego, chcącego koniecznie panować nad innymi ludźmi.

Wiara nasza z uporem powtarza sobie, że wszyscy ludzie są równi i jednacy. Niestety, jeszcze nie, bo dziś bardziej niż kiedykolwiek człowiek człowiekowi bywa wilkiem. Zaczynają właśnie wychodzić piękne dzieła Dygasińskiego, tak niesłusznie zapomnianego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa trafią one do tych mas ludowych, które są dziś bez własnej literatury, niejako poza cywilizacją. Śród wielu innych powieści tego pisarza, zaciekawi czytelnictwo współczesne niezwykle pociągająca książka „Zając". W powieści tej znakomity pisarz przedstawia zwierzęta z przywarami ludzi, a w przywarach zwierząt jakże łatwo poznać człowieka. Czyliż w społeczeństwie ludzkim nie mamy lękliwych zajęcy i okrutnych wilków?

Znakomity demokratyczny ten pisarz powiada w „Zającu", że jakoś udało się lichemu zajączkowi nie zginąć. Ale zaraz pyta: „Czy to jego zasługa? Miał szczęście! Tak, ale nikt sławnym nie został w inny sposób. W Morsalanach wiele się mówi o myślistwie racjonalnym. Cóż za pociecha dla zajęcy, że je ludzie będą tępili racjonalnie? Kłusownik, wilk, lis, jastrząb, odbywają łowy, aby głód zaspokoić; zdaje się, że i to jest racjonalne. Nie, ponieważ myśliwy racjonalny ściga kłusownika, tępi wilka, lisa, jastrzębia, ażeby za nich zjadać kąski, które i jemu smakują. Dla zająca — jeden [illegible]bel!"

Dopóki między ludźmi będą wilki i zające, żadne racjonalizacje na nic się nie zdały. W Socjalizmie nie to jest wielkie, że mają pozachodzić pewne zmiany w życiu społecznym, ale to, że jest to wielki ruch etyczny dążący do przemiany serc i umysłów. To co dzisiaj straszy cały świat, minie. Przyjdzie nowy świat. Nosimy go w sercach swoich, a tak niedawno jeszcze poeta polski, przedwcześnie zmarły Julian Ejsmond, śpiewał pełen natchnienia o szczęściu ludzkości. Straszyły go granice najeżone bagnetami, przerażały widma państw zaborczych i wtedy marzył: „O Ziemio bez państw i bez granic! Kraino z jasnego marzenia! O dolo, gdy człowiek już za nic nie będzie mógł pójść do więzienia!"

Po zimie przychodzi wiosna, a każde marzenie ludzkości, marzenie milionów, ze słowa poety ciałem się staje. Wierzymy w jutrzejszy jasny świat!

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI.

Naiwna apologia faszyzmu

F. Goetel „apostołem"

Znany i ceniony pisarz, autor powieści i książek podróżniczych, p. F. Goetel, niestety, zajął się publicystyką, zaczął pisać artykuły i nawet książki polityczne. Nie zraził go niefortunny i krótki występ w roli redaktora „Kuriera Porannego"; wówczas jego artykuły były uciechą dla całej prasy.

F. Goetel stał się gorliwym faszystą. Ostatnio wydał całą książkę (w „Roju") p. t. „Pod znakiem faszyzmu". Występuje jako namiętny „apostoł", faszystowskiego ustroju. Widzi w tym ustroju poprostu ratunek dla Polski. We wstępie objaśnia, dlaczego zaniedbał dawniejszego swojego rodzaju twórczości i zajął się propagandą faszyzmu. Poprostu zbudził się w nim „niepokój" — wobec „sennego obrazu naszego życia", i ten „niepokój" domagał się „krótszej, skuteczniejszej, bardziej gwałtownej wypowiedzi", niż to było by możliwe w utworze beletrystycznym.

Tak p. Goetel — niestety — stał się publicystą - faszystą. Faszystą bezwzględnym, integralnym. Nie zadawala go jakiś tam „silny rząd" przy demokracji i t. p. Karci nawet „narodowców"(!) za brak konsekwentnego faszystowskiego stanowiska. Glajchszaltować! totalizować! faszyzować! Wolność — do rupieciarni! Takie są hasła książki. F. Goetel gorzko się skarży, że w Polsce nikt nie występuje wyraźnie, otwarcie jako faszysta. Widocznie istnieją jakieś psychologiczne opory. Po raz pierwszy występuje wyraźnie on, Goetel. Wprawdzie nie ma w Polsce „wodza" — przypomina sobie pod koniec książki. Istotnie, rzeczywiście... Ale nie szkodzi! wspólnymi siłami(?) jakoś „wodza" zastąpimy. Kto? dokładnie nie wiadomo. Ale mniejsza z tym.

Poziom wywodów autora jest — powiemy grzecznie — bardzo mierny. Mnóstwo nieporozumień, nieprawdziwych „faktów", demagogicznych chwytów. Ale mamy wrażenie, że autor jest szczery. Bardzo naiwny (politycznie), ale szczery. Szukamy tedy „serca" książki, jej idei naczelnej, jej istoty. Znajdujemy tę istotę bez trudu. Autorowi wydaje się, że faszyzm SPOTĘGUJE SIŁY POLSKI. Dla tego też pisze o tym, że faszyzm wzmocni obronność Polski; dużo mówi o trudnej sytuacji międzynarodowej Polski i t. d. Co prawda, rządy faszystowskie są mu potrzebne także dla „rozwiązania" kwestii żydowskiej (bez antysemityzmu u faszystów ani rusz!), ale przede wszystkim chodzi widocznie o siłę państwa.

Jest to złudzenie a la „Zaczyn": wiara, że sam APARAT WŁADZY, o ile tylko nie będzie krępowany swobodą krytyki, kontrolą, wyborami i t. d. potrafi dokonać cudów. Jest to zwyczajna UTOPIA BIUROKRATYCZNA, nic więcej. „A Niemcy, a Włochy" powie z oburzeniem nasz autor. Otóż w Niemczech i Włoszech na skutek specjalnych warunków (porażka lub rozgoryczenie po wojnie światowej etc.) powstał silny prąd ideologiczny i zjawił się „wódz". W Polsce tego nie ma. Tym czasem BEZ IDEOLOGII I WODZA p. Goetel chce glajchszaltować Polskę. Zapewne — tak wynikało by z treści książki — przy pomocy O. Z. N-u lub czegoś podobnego. Otóż wybory samorządowe przekonały, że OZN. reprezentuje mniejszość społeczeństwa. Gdzież są podstawy do totalizacji?

P. Goetel w swej naiwności nie spostrzega, że chce stworzyć nie źródło siły, lecz ŹRÓDŁO SŁABOŚCI Polski. Glajchszaltowanie możliwe jest w Polsce tylko MECHANICZNE — wbrew większości. Powstaną więc ogromne tarcia. Czy to ma być źródłem siły? właśnie w tych trudnych warunkach międzynarodowych, o których wymownie pisze p. Goetel?

Ale autor jest zachwycony Włochami i Niemcami i koniecznie chce poprostu przeflancować, żywcem przeflancować włoską roślinę na odmienny polski grunt. Kto powie p. Goetlowi, że to niewolnicze naśladownictwo obcych wzorów, ale p. Goetel ma przygotowaną odpowiedź (str. 39): „pretensje, by wszystko, co ludzkość(?) wytworzyła i wytwarza, podejmować od nowa, są cechą prowincjonalnego zarozumialstwa" [illegible]. Tak p. Goetel, przedstawiając się jako „nacjonalista", żywcem przenosi z Niemiec i Włoch ustrój, ideologię i t. d.

A teraz, skoro wiemy, jaki jest charakter książki p. Goetla, przytoczymy kilka ilustracyj (o wszystkich pomyłkach autora pisać nie możemy) naiwności p. Goetla. Przyznajemy atoli lojalnie, że nie wszystko należy przekazywać na konto autora, bo niektóre „argumenty" wynikają z logicznych trudności sytuacji, w której znalazł się gorliwy apostoł faszyzmu.

Hitlerowcy prześladują katolicyzm, a p. Goetel, podkreślający związek z katolicyzmem, zachwyca się hitleryzmem. Sprzeczność? Nic podobnego! Poprostu autor bagatelizuje prześladowania! Na str. 101 pisze (naiwnie?): „Faszyzm, chociażby niemiecki(!) [illegible] simy uznać jedynie za ruch społeczny(!) i nie ma dość przekonywającej racji, aby w nim widzieć niebezpieczeństwo dla religijnego sumienia".

Jak widać, p. Goetel nie rozumie, czy też nie chce rozumieć, skąd pochodzi zasadniczy konflikt pomiędzy ideologią zaborczego, wojowniczego imperializmu niemieckiego a ogólnoludzkim charakterem chrześcijaństwa.

Weźmy zagadnienie „wodza". Autor przyznaje, że „wodza" (w znaczeniu faszystowskim) w Polsce nie ma. Ale odpowiada demokratom: a wy macie? Czytamy na str. 210: „skoro nie umiemy odpowiedzieć, gdzie jest przewódca Polski faszystowskiej, nie wiemy również, gdzie jest wódz Polski demokratycznej". Czy p. Goetel naprawdę nie rozumie, że demokracja nie potrzebuje „wodza"? Radzimy przyjrzeć się chociażby Anglii.

Najciekawsze atoli, co pisze p. Goetel o wolności. On, pisarz, który powinien cenić wolność, poprostu KPI sobie z hasła wolności. Te stronice nie będą w społeczeństwie polskim zapomniane p. Goetlowi... Wolność — to niedawny inteligencki liberalny wymysł. Jeśli bowiem lud akceptuje faszyzm, w takim razie faszyzm staje się przejawem swobodnej woli ludu. Czyli że faszyzm jest wolnością: „Gdzie szerokie rzesze ogarnia jeden głos przekonania, — IDEAŁ WOLNOŚCI STAJE SIĘ RZECZYWISTOŚCIĄ(!!) i przestaje wogóle być kwestią życia (str. 76). Krótko mówiąc, wolność jest ucieleśniona w faszyzmie. Cynizm czy naiwność? Chyba cyniczna naiwność. Przeczytajmy jeszcze jedno takie zdanko: „W rzeszach faszystowskich zjawia się przed nami zjawisko nowego ludu i NOWEJ JEGO WOLNOŚCI (str. 78). Tako rzecze p. Goetel. Piękna formuła.

Warto by obszerniej omówić rozdział o przymusie. P. Goetel nie jest entuzjastą przymusu. Ale co robić? „Wiemy, że nie ma przewrotów bez przymusu"... Zresztą w ustroju faszystowskim przymus stopniowo „łagodnieje" (str. 149). Łagodnieje? w Niemczech? A pogrom pałacu kard. Innitzera w Wiedniu i zamordowanie księdza? A ostatni straszny pogrom żydowski? Cynizm czy naiwność? — oto pytanie.

P. Goetel chce faszyzmu także w imię „sprawiedliwości społecznej". Czy nie rozumie tego, że faszyzm jest zapewnieniem większej rentowności wielkiemu kapitałowi? Więc niech przeczyta sobie wielkokapitalistyczny „Kurier Polski", który niedawno stwierdził to obiektywnie.

Jeszcze jedno. P. Goetel bardzo sroży się przeciwko socjalizmowi. Socjalizm, powiada, to właściwie komunizm, bo innej realizacji socjalizmu oprócz bolszewickiego nie ma... Nawet endecy tak nie piszą. Czy p. Goetel (jadąc chociażby na Islandię) nigdy nie przyglądał się demokratycznemu socjalizmowi krajów Skandynawskich?

Wystarczy. P. Goetel zapewnia (str. 153), że Polska jest GOTOWA: „Pozornie rozczłonkowana Polska jak nigdy, GOTOWA JEST PODDAĆ SIĘ PRZYMUSOWI JEDNEGO PRZEKONANIA". Przymus — przekonania! niezłe zestawienie: „przekonanie" w drodze przymusu!

Książka p. Goetla jest słaba i naiwna. Ale niech czytelnik się nie dziwi, że poświęcamy jej artykuł. Nazwisko powieściopisarza może zainteresować publiczność. Należało więc wskazać na naiwność wywodów, przeplataną dość swoistym cynizmem.

K. CZAPIŃSKI.

REFLEKSJE

Siła Państwa

Do czasu powstania OZN, stawiano zasadę, że wszelkie PARTIE są ZŁE i NIEPOTRZEBNE. Prowadzono bezwzględną walkę z „partyjniactwem" — i w imię tego stworzono odpowiednie ordynacje wyborcze, usuwające partie od wszelkiego wpływu na życie publiczne i na wybory.

Organizacje i partie uznano za zbędny i szkodliwy balast... Rojono, że wystarczy, gdy u góry będzie Rząd, a u dołu obywatele, NIE ZWIĄZANI Z SOBĄ ŻADNYMI WIĘZAMI ORGANIZACYJNYMI. Zapewniano, że silny Rząd zwiąże już obywateli dostatecznie silną obręczą, a przestrzeń pośrodku niej — wypełni sam pożądaną treścią...

Bardzo prędko jednak najzagorzalsi nawet bojownicy „bezpartyjności" musieli przyznać, że się pomylili — i stwierdzić, że „ZESPOŁY SĄ KONIECZNE", oraz że przy najsilniejszej nawet władzy objęta obręczą przestrzeń pozostanie... pusta, jeśli nie wypełni jej SAM NARÓD swymi dążeniami, myślami i czynami.

Zażądano więc pomocy. „Niech społeczeństwo pomoże — i niech się organizuje, — ale wystarczy JEDNA ORGANIZACJA! Niech będzie nią OZN, a od biedy jeszcze najwyżej jakieś cztery zglajchszaltowane związki, odpowiadające poszczególnym działom pracy społecznej.

W trosce więc o „dobro społeczne" inicjatorzy tych pomysłów chcą „przebudować podstawy pracy społecznej" i usunąć wszelkie „zbędne" w ich oczach organizacje, związki i stowarzyszenia. Zapominają tylko, że jedna obręcz organizacyjna, choćby najsilniejsza, nie utrzyma bogatej treści całego narodu — i że w razie zawieruchy, kiedy obręcz pęknie, treść również może rozsypać się w proch... Jeśli natomiast — poza obręczą zewnętrzną — zwiążą ją tysiączne drobne „obręczki" związków rodzinnych, wspólności przekonań, zainteresowań kulturalnych, sportowych, interesów ekonomicznych, religijnych itd. itd. — to choćby „obręczki" te tu i owdzie zahaczały się o siebie i tarły, STWORZĄ WIĄZADŁO, KTÓREGO NIKT I NIC ZŁAMAĆ NIE BĘDZIE W STANIE.

Tak było zresztą ze społeczeństwem polskim, które przetrwało półtorawiekowy brak samodzielności państwowej i nie zatraciło swej jedności tylko na skutek istnienia tych drobnych, lekceważonych dziś obręczek organizacyjnych.

Przy zasadzie JEDNEJ PARTII możliwe są tylko dwie ewentualności: albo partia ta obejmie tylko CZĘŚĆ NARODU, — zdobędzie przywilej, zakaże organizowania się innym, rządząc sama przy użyciu przemocy fizycznej i stwarzając WIECZNĄ WALKĘ O WŁADZĘ, — albo też obejmie WSZYSTKICH obywateli, bez różnicy, a w takim razie okaże się zbyteczna, gdyż wówczas będzie tak jak gdyby tej organizacji osobnej [illegible] ogóle nie było. Będzie JEDNA ORGANIZACJA PAŃSTWOWA, tylko o DWUCH RZĄDACH które tak łatwo mogą rozpocząć między sobą walkę o wpływy i znaczenie.

Bezsprzecznie istnienie JEDNEJ PARTII — tak, jak jest w Sowietach, we Włoszech, w Niemczech i w Rumunii — UŁATWIA ZNACZNIE RZĄDZENIE i usuwa trud koordynacji wewnętrznych „obręczek" i potrzebę regulowania, by nie naciskały one na siebie zbytnio, — równocześnie jednak bardzo znacznie ROZLUŹNIA WIĘZY ORGANIZACYJNE NARODU I OSŁABIA PAŃSTWO.

Wygoda rządzących i ułatwienie rządzenia nie mogą być stawiane wyżej, niż SPOISTOŚĆ, ZWARTOŚĆ i SIŁA SAMEGO PAŃSTWA.

Po wypowiedzeniu układu francusko-włosk ego

Francja ma czas

I nie przejmuje się pretens'ami faszystów

Cała prasa paryska omawia wręczoną ambasadorowi francuskiemu w Rzymie, Francois Poncet, notę o wypowiedzeniu układu włosko - francuskiego, zawartego przez b. premiera Lavala i Mussoliniego w dniu 7 stycznia 1935 r.

Dzienniki paryskie podkreślają zgodnie, że Francja ma czas i może spokojnie czekać na inicjatywę włoską w sprawie zmiany układu.

Zbliżony do Quae d'Orsay „Petit Parisien" zaznacza z naciskiem, że Francja nie ma zamiaru poczynić najmniejszych ustępstw terytorialnych Włochom.

Cała prasa paryska stwierdza stanowczo, że pomiędzy Anglią a Francją panuje całkowita zgodność poglądów.

Ambasador angielski w Paryżu, sir Erick Phipps, był wczoraj wieczorem przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Bonnet'a, który poinformował go wyczerpująco o ostatniej nocie rządu włoskiego oraz o stosunkach francusko-włoskich.

Spisek w Irlandii

Zwolennicy de Valery chcieli siłą opanować Irlandię północną

Prasa londyńska omawia wykrycie wielkiego sprzysiężenia antyrządowego w Belfaście (w Irlandii Północnej należącej do Anglii). Spisek ten był dziełem republikanów irlandzkich. Dzienniki stwierdzają, że spiskowcy mieli zamiar zabić premiera Ulsteru, lorda Craigavon. Był również planowany zamach na gubernatora generalnego Irlandii Północnej (Ulsteru), księcia Abecorn oraz wielu innych osobistości politycznych. Zaburzenia miały wybuchnąć w dniu 1 stycznia.



Posterunki policyjne przed gmachami rządowymi zostały zwiększone. Wszyscy ministrowie otrzymali specjalną straż bezpieczeństwa. Minister spraw wewnętrznych zawiesił wszystkie dzienniki republikańskie, które ukazywały się w Belfaście. Do późnych godzin nocnych policja zatrzymywała na szosach prowadzących do Belfastu auta osobowe oraz ciężarowe i przeprowadzała rewizję w poszukiwaniu broni.

Z POWODU DUŻEGO NAPŁYWU ZAMÓWIEŃ WYSYŁKA

KALENDARZA-INFORMATORA na 1939 r.

będzie dokonywana stopniowo i ukończona zostanie przed 1 stycznia 1939 r.

ADMINISTRACJA.

Powrót Edena do Rządu

nie jest na razie przewidywany

„Press Association" donosi, że wbrew pogłoskom rozpowszechnianym przez pewne koła powrót b. ministra spraw zagranicznych Edena do rządu w charakterze ministra wojny lub koordynacji zbrojeń nie jest przewidywany. Koła rządowe nie sądzą, aby b. minister Eden miał w najbliższej przyszłości wejść w skład rządu.

„Press Association" donosi dalej, że rekonstrukcja rządu nie będzie przeprowadzona przed powrotem premiera Chamberlaina i ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa z Rzymu, a więc przed drugą połową stycznia.

Pokwitowania

Naczelny Dyrektor Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, p. Bronisław Ziemięcki, przesyła

zł. 50 (pięćdziesiąt)

na Pomoc Zimową dla bezrobotnych — zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII

Zamiast upominku urodzinowego dla A. H. składa S. W. z Łodzi zł. 5.

Oddział „Robotnika" w Sosnowcu zł. 4.40.

M. i St. Ossowscy zł. 5.

Stefan Brzozowski zł. 10.

Ryszard, Stefan i Zofia Białkowscy zł. 5.

M. A. T. zł. 5.

NA FUNDUSZ PRASOWY

W. Rakoczy wpłacił za pośrednictwem Zw. Metalowego w Elachowni zł. 5.

Berlińska anegdota

W modnej kawiarni, przy ul. Unter den Linden, w Berlinie, spotkali się ze sobą Adolf Hitler, feldmarszałek Goering, minister propagandy Goebbels i pięcioletnia panna Gertruda Goebbels.

Starsi panowie rozmawiają o polityce. Panna Gertruda nudzi się.

Więc zabrzmiał głosik płaczliwy:

„Tatusiu, kup mi kremu".

Odpowiedź była surowa:

„Gertrudo, powinnaś wiedzieć, że kto chce być członkiem partii narodowo-„socjalistycznej". — ten nie jada kremu".

Gertruda zamilkła.

Wyczekała dokładnie dziesięć minut i zaszeptała cichutko:

„Wujaszku feldmarszałku, kup mi kremu!"

Odpowiedź była również surowa:

„Członkowie partii narodowo-„socjalistycznej" nie jadają kremu i NIE KUPUJĄ NIKOMU KREMU".

Gertruda zamilkła.

Przeczekała dziesięć minut. Starsi panowie rozmawiali dalej. Gertruda zacisnęła usta. Raptem uszczypnęła w ramię samego Adolfa:

„Wujaszku Adolfie, KUP MI KREMU!"

Głosik brzmiał kategorycznie tym razem.

„Führer" potarł obolałe ramię:

„Dajcie jej wreszcie tego kremu!"

Gertruda zjadła krem w milczeniu. Starsi panowie rozmawiali. Gertruda oblizała wargi:

„Wujaszku Adolfie, to ciebie JUŻ WYRZUCILI Z PARTII?"

Podsłuchał dr.

Życie w Trzeciej Rzeszy

Coraz większy terror i coraz większa nędza

DOŻYWOTNE WIĘZIENIE ZA AKCJĘ SOCJALISTYCZNĄ.

Sąd „ludowy" skazał 44-letniego znanego teoretyka socjalistycznego, Juliusza Philipsona na dożywotnie więzienie za prowadzenie nielegalnej akcji przez kilka lat. Akt oskarżenia zarzucał Philipsonowi, że odbył ponad 200 nielegalnych zebrań, konferencji, rozpowszechniał płyty gramofonowe z nagrywanymi nielegalnymi przemówieniami nadsyłane z zagranicy. Philipson pisywał obrażające listy do kanclerza oraz do Goebbelsa.

TURYŚCI OMIJAJĄ NIEMCY.

Według ogłoszonych niedawno zestawień ruch turystyczny do Niemiec zmniejszył się w bieżącym roku o 30 proc. w porównaniu z rokiem 1937. W zdrojowiskach i uzdrowiskach niemieckich liczba gości zagranicznych spadła o 41 procent.

W zdrojowiskach i uzdrowiskach dawnej Austrii spadek zagranicznego ruchu turystycznego wynosi nawet 65 proc.

REPUBLIKANIE SĄ OSKARŻANI O ZDRADĘ STANU.

Jak donosi berliński korespondent „Daily Telegraph", aresztowano ostatnio około 50 osób, znanych zwolenników ustroju republiki wejmarskiej. Między aresztowanymi znajduje się dawny burmistrz Norymbergii—Luppe. Wszyscy zostali oskarżeni o zdradę stanu.

BRAK MASŁA.

W całych Niemczech nastąpił duży brak masła. Racja tygodniowa na jedną osobę została zmniejszona do 85 gramów.

ZA UDZIELENIE POMOCY ŻYDOWI — WIĘZIENIE.

Jak donosi „Frankfurter Zeitung" zostali aresztowani we Frankfurcie nad Menem proboszcz katolicki, Engel, ksiądz Demme i jeden z obywateli Frankfurtu — Hanselmann, za to, że udzielili pomocy żydowskiemu adwokatowi, Sondheimerowi.

Polsko-litewskie obroty handlowe

Prasa łotewska przewiduje, że polsko - litewskie obroty handlowe osiągną — po zawarciu umowy handlowej — sumę około 12 miln. litów rocznie. Litwa kupowałaby w Polsce: żelazo, cement, jedwab, tkaniny bawełniane, koks, węgiel, cynę, maszyny rolnicze, aparaty radiowe itp., Polska zaś nabywałaby na Litwie celulozę, skóry surowe, ryby, olej lniany itd.

Sowiecka arktyczna flotylla myśliwska

Arktyczna flotylla myśliwska, stacjonująca w Archangelsku, a trudniąca się połowem fok, morsów i innych ssaków morskich, została wzmocniona lamaczami lodów: „Sibiriakow", „Sadko", Rusanow".

W lutym 1939 flotylla uda się na morze Białe dla rozpoczęcia łowów. Szczególnie ważne są polowania na morsy i foki, których skóry są cennym artykułem eksportowym.

Ameryka odrzuciła

bezczelny protest Niemiec

W oświadczeniu dla prasy zastępca sekretarza stanu Ameryki, Sumner Welles, podaje do wiadomości, iż odrzucił oficjalny protest Niemiec, złożony z powodu przemówienia sekretarza spraw wewnętrznych Ickest w Cleveland. Równocześnie Sumner Welles przedstawił przebieg rozmowy, jaką odbył onegdaj z charge d'affaires Rzeszy, dr. Thomsenem. W rozmowie tej dr. Thomsen oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych wyraził publicznie ubolewanie z powodu przemówienia Ickesa, na to Welles odpowiedział, że nie może przyjąć tego protestu i dodał, że w przemówieniu Ickesa widzi dwie rzeczy:

1) krytykę stanowiska dwóch obywateli amerykańskich, którzy przyjęli niemieckie odznaczenia honorowe. Chodzi tu o sprawę czysto wewnętrzną, co do której Welles odmawia zawsze dyskusji z rządem obcym.

2) Krytykę polityki rządu Rzeszy, która to krytyka — zdaniem Wellesa — nie powinna była poruszyć opinii publicznej w Niemczech.

Ubezpieczenia w Belgii

Senat belgijski uchwalił 79 głosami przeciwko 37 przy 18 wstrzymujących się od głosowania tymczasowy projekt w sprawie ubezpieczeń na wypadek bezrobocia.

Kto ile razy woła Heil...

Z Saarbrücken donoszą, że tematem żartobliwych rozmów w Zagłębiu Saary jest gorliwość niektórych agentów narodowo - „socjalistycznych", którzy w restauracjach, kawiarniach i innych lokalach rozrywkowych Zagłębia siedząc przy kawie lub piwie, prowadzą staranną statystykę pozdrowień hitlerowskich. Wykazy te służą dla zilustrowania nastrojów ludności wobec nowego reżimu. Zaznaczyć należy, że nastrój ten jest coraz bardziej minorowy. Jak stwierdzają zebrane drogą bezpośrednich obserwacji dane statystyczne, coraz mniej ludzi podnosi rękę na pozdrowienie Heil, a nawet ci, którzy to robią, działają pod widocznym zewnętrznym przymusem.

Przyczyny opóźnień na węźle warszawskim

W związku z opóźnieniami pociągów na węźle warszawskim komunikują nam z kół fachowych:

Z jednej strony warszawski węzeł kolejowy znajduje się wciąż jeszcze w stadium przebudowy, co oczywiście utrudnia na nim ruch nawet w warunkach normalnych, a cóż dopiero w wypadku siły wyższej, jaką jest mróz i zamieć śnieżna.

Z drugiej — zamieć, poprzedzona silnym mrozem, przyszła akurat w okresie przedświątecznym wzmożonego ruchu, kiedy kolej, chcąc ułatwić podróż szerokim rzeszom publiczności, powiększyła znacznie składy pociągów. To też poza znaczymi trudnościami, wynikającymi z warunków atmosferycznych, parowozy musiały pokonywać zdwojoną pracę, ciągnąć znacznie większy niż zwykle ciężar.

Ponieważ śnieżyca zasypywała i zamrażała sygnały i zwrotnice, wywoływało to ze względów bezpieczeństwa konieczność częstych zatrzymań. Każde takie zatrzymanie powodowało obmarzanie pociągu i utrudniało rozruch, zwiększając pracę parowozu poza granice jego wydajności. Przy gęstym ruchu przedświątecznym, wywoływało to poważne zmniejszenie przelotności odcinków podmiejskich i linii średnicowej, na co oczywiście nie można było znaleźć innej rady, jak odwołanie niektórych pociągów.

Opinia publiczna nie zdaje sobie sprawy, że pociągi nie stoją, jak samochody, w zamkniętych garażach, ale znajdują się na otwartych torach postojowych, ciągnących się kilometrami.

Zwrotnice węzła warszawskiego są scentralizowane gwoli bezpieczeństwa ruchu i w znacznej większości nastawiane elektrycznie. Już walka z mrozem była rzeczą trudną, a chwilą jednak, gdy wiatr o szybkości 60 km. na godzinę zaczął pędzić tumany śniegu, wymagało dużego poświęcenia ze strony personelu kolejowego i olbrzymich wysiłków, które nie zawsze mogły w porę opanować sytuację. Rzecz zrozumiała, że gdyby węzeł warszawski nie był w stadium przebudowy, to sytuacja ta byłaby mniej trudna. To też wywołane wypadkami siły wyższej, a spotęgowane jednoczesnym wzrostem ruchu świątecznego, opóźnienia, należy uważać za objaw wyjątkowy, który w przyszłości powtarzać się nie będzie.

Hymn Riego

Dzierżyli nas dowoli
W ciemnocie i niewoli,
I nikt nas nie wyzwoli,
Jedynie własna pięść!

Odważni i śmiali,
Przed nami świat się pali,
Niech w ogniu i stali
Wyrasta nasza pieśń.

Bo dla nas, synów Cyda,
W kajdanach żyć ohyda,
Żelazo z nich się przyda,
Żelazem wrogów w pierś!

Niechaj na oczach świata
Na wolność pęknie krata,
Nam jedna zapłata,
Zwycięstwo lub śmierć!

(przekład E. Szymańskiego).

Rafael del Riego y Nunez, uczestnik powstania hiszpańskiego przeciwko reakcyjnej wówczas Francji, inicjator rewolucji z roku 1820, oddał w roku 1823 młodą głowę katu. Duszę oddał już przed tym ludowi hiszpańskiemu. Lud umie czcić swoich bohaterów. Żyje po dzień dzisiejszy i nigdy, póki ludu hiszpańskiego na hiszpańskiej ziemi, nie umrze pamięć o bojowniku, który z motyką porywał się na słońce.

Rafael del Riego i jego ofiarna walka należą od stu przeszło lat do symboli wszystkich wyzwoleńczych dążeń ludu hiszpańskiego. Gdy stopiętnaście lat temu umilkł na czas pewien hymn Riego, Hiszpanię zaległa noc. Zwycięski Ferdynand VII przywrócił absolutyzm i inkwizycję; w Hiszpanii zapanował ucisk, hymn zeszedł w podziemia.

Odtąd, ilekroć wszystko, co na półwyspie Pirenejskim było wolne, dobre, rozumne, piękne i szlachet-ne, porywało się do walki z tym co ciemne, reakcyjne i nikczemne, tyle razy rozlegały się dźwięki hymnu Riego — pieśni jego partyzantów. Brzmi on jak pobudka i marsz triumfalny równocześnie.

**

Zimą roku 1936 Madryt przeżywał krytyczne chwile. Przeżywaliśmy je wszyscy z nim razem. Ogromna, zasobna we wszystko armia maurytańsko - włosko - niemiecka dokładała wszelkich wysiłków aby złamać ducha obrońców. I nagle, dokładnie dwa lata temu, przeleciała po Warszawie straszna wieść, że padło to miasto bohaterów.

Wracałem wtedy do domu po nocnej pracy w drukarni. Zecerzy pracowali milcząc, bez słowa, nawet jowialny zazwyczaj metrampaż przestał się uśmiechać. Ciężko było wszystkim na sercu. Ciężko ze względu na straszną krzywdę poległych bohaterów, ich żon i dzieci, ciężko ze względu na smutny los ludu hiszpańskiego, ciężko ze względu na tragiczne dla Polski skutki otoczenia Francji przez zwycięskie Niemcy i Włochy.

Nastawiłem radio. Była druga w nocy. Przez dłuższą chwilę manipulowałem gałką, szukając w okolicy fal trzydziestometrowych. W głośniku szumiało, piszczało, aż wtem buchnęły tony jakiejś muzyki. Przestałem kręcić gałką. Muzyka trwała.

Brzmiała jak pobudka i marsz triumfalny jednocześnie. Zrozumieliśmy od razu. Jeszcze zanim po francusku odezwał się głos:

— Tu Madryd.. Tu Madryd... Naczelne dowództwo wojsk republikańskich... Wszystkie ataki odparte... Bronimy się i będziemy się bronili!..

Znów zagrzmiał hymn Riego.

**

Od owej pamiętnej obrony Madrytu przyzwyczailiśmy się już wszyscy do myśli, że Hiszpanię Ludową można skąpać we krwi, ale nie można jej złamać. Za przykładem Madrytu poszła Barcelona, Walencja i inne bombardowane przez barbarzyńców miasta. Częstowani na codzień bohaterstwem bez miary, przyzwyczajeni do tego, że w miastach tych mieszkają setki tysięcy bohaterów, zatraciliśmy dużą część wrażliwości, stępieliśmy.



ROZSTANIE (VILLACHO).

Kiedyś, może już za lat niewiele, wspominać będziemy ze wstydem i przerażeniem, że był taki straszliwy rok 1938, kiedy to komunikaty o bombardowaniu bezbronnej ludności cywilnej czytało się codziennie i nie wywoływały one takiego dreszczu zgrozy jak na początku. Oi, przecież to wszystko już było wczoraj, onegdaj, tydzień temu i będzie znów jutro, pojutrze, za tydzień... Jakże łatwo przyzwyczailiśmy się, jakże prędko zapomnieliśmy, że dla pozostałych przy życiu mieszkańców miast hiszpańskich każdy nalot bombowców włoskich czy niemieckich stanowi nową tragedię, równie przejmującą jak naloty poprzednie. Bo do śmierci bliskich przyzwyczaić się nie można, ból zaczyna się przy każdej stracie na nowo, jest jednakowo przejmujący. Nie przyzwyczai się matka do śmierci dzieci nie przywyknie nigdy do ich kalectwa.

W szpitalach Barcelony ujrzeć można rzecz chyba najstraszliwszą, rzecz gorszą od najgorszych potworności frontu. Mam na myśli okaleczone dzieci, których okrutny, nielitościwy odłamek pocisku nie dobił.

„Juanito jest typowym przykładem takiego dziecka. Ma osiemnaście miesięcy. Jego czarne ślepki nie o wiele mniejsze od zaciśniętych piąstek. Skręcone, rachityczne nóżki cienkie są jak zapałki; brzuszek ma Juanito zapadnięty, bo malec jest stale głodny. Wyczerpany organizm niemowlęcia nie może sobie dać rady z raną po odłamku pocisku, która nie chce się zagoić. Słysząc zajeżdżający na dziedziniec szpitalny samochód ciężarowy, przywożący żywność, Juanito zaczyna wrzeszczeć, a potem nagle milknie i ogromnymi, wielkimi oczami patrzy przejmująco na drzwi".

Tak opisuje angielski dziennikarz Philip Jordan wrażenia z pobytu w szpitalu barcelońskim.

Jeżeli ów mały Juanito przeżyje jeszcze sześć miesięcy, dożyć może chwili, kiedy w Barcelonie zbraknie mleka i żywności nawet dla takich nieszczęśliwców jak on. Wróg, który nie umie pokonać jego rodziców w orężnej walce, wróg, który jego samego nie dobił już dzisiaj czyni zabiegi aby głodem uzyskać to, czego nie potrafi nigdy zdobyć wojną.

Nie wiemy, rzecz prosta, co tam uradzą Chamberlain i Mussolini, gdy się zejdą w Rzymie. Niedaleka przyszłość pokaże czy Franco otrzyma prawa strony wojującej i będzie mógł legalnie przeprowadzać blokadę wybrzeży Hiszpanii Ludowej, aby jej obrońców wziąć głodem. Dzisiaj czyni to już przecie, choć jeszcze mu oficjalnie „nie wolno". Sprawę obrońców pogarsza fakt, że trzy miliony ludności z terenów okupowanych uciekły do Katalonii, przynosząc ze sobą ducha bojowego i... widmo głodu. Woleli śmierć głodową od niewoli. Nie wiemy w jakim stopniu uświecenie „prawem" stanu faktycznego — blokady „nieoficjalnej" — pogorszy sytuację obrońców, choć pogorszy ją niewątpliwie.

Ale wiemy na pewno — i ta świadomość krzepi cały demokratyczny świat w walce z faszyzmem — że Hiszpania Ludowa nie podda się nigdy.

Jesteśmy tego równie pewni jak pewna była demokracja zachodnio - europejska wyniku zmagań Polski z caratem.

Hiszpanie wkroczyli w trzeci rok walki z najazdem samotnie. Obca pomoc po jednej tylko znajduje się teraz stronie. Odeszli już bojownicy z Brygady Międzynarodowej. W ostatnich jej bojach, tuż przed wyjazdem, złożyli jeszcze nad Ebro jedną, pożegnalną ofiarę krwi; polegli najlepsi z najlepszych, nie zdążyli wrócić do swoich...

Poległych i żywych żegnał lud hiszpański Hymnem Riego — pobudką i marszem triumfalnym.

WIKTOR GROSZ.

Powrót Brygady Międzynarodowej



Do Londynu wróciły angielskie bataliony Międzynarodowej Brygady z Hiszpanii. Bohaterska brygada witana była bardzo serdecznie przez tłumy.

Pomoc Banku Gospodarstwa Krajowego

DLA BIEDNEJ DZIATWY ZAOLZIA

Bank Gospodarstwa Krajowego przekazał 13 tysięcy zł. na ręce p. Jarosława Waleczki ,b. prezesa Związku Polaków, dla Komitetu pomocy najbiedniejszym dzieciom Zaolzia, prosząc o uwzględnienie głównie dzieci szkół zawodowych i przede wszystkim terenu Zagłębia Karwińskiego.

„Hiszpania daje światu przykład do naśladowania"...

Głos senatora Brantinga

W mowie radiowej, przeznaczonej dla Niemiec, a transmitowanej przez „stację Wolność", senator szwedzki; tow. Branting, podkreślił znaczenie walki, prowadzonej przez naród hiszpański.

„Tragedia Czechosłowacji — oświadczył Branting — pokazuje, że w krajach demokratycznych masy postępowe, a zwłaszcza robotnicy, winni czuwać nad tym, by rzeczywiście własna ich wola była reprezentowana i urzeczywistniana przez rządy. By móc oprzeć się faszyzmowi, cały naród musi posiąść przekonywującą siłę wewnętrzną. I HISZPANIA POUCZA NAS, ŻE ANI GROŹBY, ANI BOMBARDOWANIA, NIE SĄ W STANIE POKONAĆ TAKIEJ SIŁY.

Stwierdziwszy, że Monachium nie uratowało pokoju, Branting dodał:

„Sądzę, że MONACHIUM URATOWAŁO HITLERA. NIEMCY NIE MOGŁY PROWADZIĆ WOJNY, PONIEWAŻ Z PUNKTU WIDZENIA EKONOMICZNEGO NIE BYŁY W STANIE ZNIEŚĆ WOJNY I PONIEWAŻ ANI SZTAB GENERALNY, ANI NARÓD NIEMIECKI WOJNY NIE CHCIAŁY. Przyjdzie dzień, kiedy narody Anglii i Francji zdadzą sobie sprawę z podwójnego oblicza polityki uprawianej od kilku lat przez kierowników z Berlina i Rzymu. Wówczas ZAMIAST DAĆ SIĘ ZWODZIĆ I NIEPOKOIĆ, NARODY TĘ NARZUCĄ POLITYKĘ OPORU ŚWIADOMEGO I TRWAŁEGO, TAKĄ JAKĄ PROWADZI RZĄD REPUBLIKI HISZPAŃSKIEJ.

Tak więc, w chwili obecnej, dla całego świata postępowego nie Czechosłowacja, lecz HISZPANIA SŁUŻY PRZYKŁADEM OPORU NIEZMIERNIE SKUTECZNEGO, do którego zdolny jest naród, nawet pozostawiony samemu sobie i walczący w warunkach zdawałoby się rozpaczliwych. Ta nieugięta wola oporu narodu hiszpańskiego jest WIELKIM PRZYKŁADEM, KTÓRY WSZYSTKIE NARODY BĘDĄ MUSIAŁY NAŚLADOWAĆ".

Mowa Brantinga jest najlepszą odpowiedzią na ciągłe zapewnienia Chamberlaina, że uratowano pokój w Monachium. Uratowano Hitlera, a nie pokój, jak słusznie podnosi Branting.

Mały felieton

Rehabilitacja

Historia jest mistrzynią życia. To jest święta prawda. Ale prawdą niezbitą jest także, że ta mistrzyni życia wymaga od czasu do czasu pewnej korektury.

Po takiej korekturze jedne postacie historyczne, które dzieje postawiły na świeczniku, zostają ściągnięte do poziomu normalnych ludzi i to się nazywa odbrązowieniem. Inne postacie historyczne, z którymi dzieje obeszły się po macoszemu lub zgoła je potępiły, ulegają rehabilitacji.

Wynik takiej korektury w dużym stopniu zależy od tego, z jakiego punktu widzenia dokonywa się korektury historycznej postaci: czy z punktu widzenia estety czy ekonomisty i żołnierza, czy humanitarysty, myśliciela czy ludożercy.

Odbrązawia się naprz. niesłusznie Jana Sobieskiego, nieustraszonego pogromcę potęgi tureckiej, a potulnego małżonka królowej Marysieńki. Czy dzieje wygrałyby na tym, gdyby Sobieski gromił żonę, a był potulny wobec Kary Mustafy? Sam znałem głośnego pogromcę zwierząt, który bez cienia strachu i nieuzbrojony wchodził do klatki pełnej lwów lub tygrysów, natomiast, gdy po północy wracał z birbantki do rodzinnych pieleszy, już w przedpokoju zdejmował buty i jak złodziej zakradał się do małżeńskiej sypialni, by nie zbudzić onej magnifiki i nie wywołać wezbranego potoku słów oraz dalszych konsekwencji.

Inni korektorzy dziejów usiłują zrehabilitować pamięć Ksantypy małżonki Sokratesa, który był nierobem, nic w swym życiu nie napisał, nie myślał o kapeluszu dla żony i o kinie dla dzieci, a cały ciężar utrzymania rodziny przerzucał na barki żony.

Spróbowałem i ja przed dwoma dniami przeprowadzić pewną korekturę historyczną. Spotkałem w tramwaju znanego falangistę Bucefalskiego obładowanego paczkami świątecznych zakupów.

— Wyprawia pan, jak widzę, sute święta? — zapytałem.

— Tradycja, panie — uśmiechnął się Bucefalski — Boże Narodzenie.

— Dziwię się, bo tam... na najbliższym Zachodzie...

— Wiem, wiem — przerwał mi Bucefalski — świętu temu odebrano charakter religijny. To pan chciał powiedzieć? A cóż mnie najbliższy Zachód obchodzi?

— Obchodzi, skoro w wielu sprawach jest dla pana ideałem i najgodniejszym wzorem do naśladowania. A propos Bożego Narodzenia. Czy nie uważa pan, że należałoby znieść zwyczaj chodzenia z szopką i pokazywania w niej w złym świetle króla Heroda?

— Dlaczego?

— Dlatego, że należałoby przystąpić do rehabilitacji tego władcy galilejskiego, pełnego dynamiki. Gdyby wówczas znano bardziej nowoczesne tytuły, Herod nie byłby tetrarchą galilejskim, lecz...

— Wiem co pan chce powiedzieć. Co dalej?

— Urządził rzeź niewiniątek, ale gdzie? W ziemi judzkiej. Niech pan obliczy, o ile więcej byłoby dziś Żydów na świecie, gdyby nie ten herodowy „9 listopada". I o ile zagadnienie migracji żydowskiej byłoby dziś jeszcze trudniejsze, aniżeli jest. Czy nie mam racji, panie Bucefalski? Zastanawia mnie tylko, że uczeni nowoczesnych Niemiec nie zainteresowali się tą historyczną postacią i dotychczas nie zrehabilitowali Heroda i nie zaliczyli w poczet swoich świętych tak, jak kanonizowali Horsta - Wessela lub Planettę. Ale skoro nie zrobili tego uczeni Niemcy, to nic nie stoi na przeszkodzie, byście uczynili to panowie. Czy zawsze inicjatywa ma należeć do Niemców?

Bucefalski nic nie odpowiedział. Miałem jednak wrażenie, że w duchu poważnie się nad tą rehabilitacją zastanawiał.

ULTIMUS

Pod urokiem przeszłości

Od „Wiosny i wina“ do „Kurhanów“ *), jakąż daleką drogę odbył Wierzyński. Od pogodnej, czy szaleńczej nawet aprobaty życia i wszelkich jego spontanicznych przejawów — do posępnej, ponurej zadumy nad treścią żywotną i romantycznym urokiem pamiątek przeszłości i kurhanów.

Ten zbiór poezyj, obejmujący cykl wizyj przeszłościowych autora, nawianych przez literaturę i historię, ma szczególny, swoisty charakter — etapu płodnej i twórczej refleksji na stacji przygodnej przymusowego postoju w polu, na wywielsku dróg, w poczuciu własnej bezdomności w chwili obecnej.

Wierzyński wtapia się w przeszłość, w materiał przeżyć literackich i kulturalnych współczesnego człowieka, tułającego się po bezdrożach pamiątek życia polskiego, by z tych osadów i nawarstwień przeżyć kulturalnych i historycznych budować życie — aktualne i współczesne.

Pierwsza część zadania udaje mu się znakomicie.

Utwory w rodzaju „Snu nocy letniej“, „Lorda Jima“, „Maryli“, „Szopena“, „Gałązki cyprysu“, „Kurhanów“ — wstrząsają i miażdżą niewolącym urokiem poetyckiej sugestii, będą mistrzowskim niemal przykładem i wzorem wczucia się w nieśmiertelne piękno wizyj kulturalnych i dziejowych, kształtujących tę współczesność, którą buduje na fundamencie przeszłości.

Wierzyński w zbiorku tym potwierdza socjologiczną tezę o „uprzedmiotowionych siłach społecznych“, tkwiących w zabytkach, książkach, odruzgach wspomnień, w pyle i kurzu przeszłości, pokrywającej nalotem smętu i rozmarzenia błyszczącą powłokę aktualnego życia.

Paradoks rozwoju wewnętrznego poety uwidocznia się w tym, że właśnie on — beztroski turysta i zachłanny smakosz uroków życia, rekordzista skoku o tyczce przez zagrodę troski i grozy istnienia — znalazł się w pozycji ‚paraliżującej rozmach jego dotychczasowej ekspansji, zmuszającej do szukania nowego punktu wyjściowego w lekceważonej dotychczas trochę z futurystyczną beztroską — przeszłości.

W rozwoju tym jest jednak logika i konsekwencja głębokiego przeżycia i wzniesienia się na wyższy szczebel świadomości poetyckiej.

Poeta dotąd przyswajał sobie życie w pełni jego uroku zmysłowego, w smaku, barwie, zapachu, w jego wzrokowej i plastycznej trójwymiarowości, w przestrzennym bogactwie i rozpostarciu na miarę zachłannego wysiłku Amundsenów, ogarniających przestrzeń w tragicznym wysiłku przerastania wątłych możliwości ludzkich.

W tym pozornie fizycznym i zmysłowym patosie „Lauru olimpijskiego“ był jednak rozmach zdobywcy, nie poprzestającego na swoich ograniczonych możliwościach, szukającego ujścia dla swej przyczajonej potęgi w pokonywaniu „kategorii“ przestrzeni.

Teraz ten sam zasięg i rozmach zwraca poeta na pokonanie „kategorii“ czasu w jego wymiarze przeszłościowym.

„Tylko w mym teatrze,
Śród tych rymów i dźwięków, tylko w mej muzyce
Stąpa duch, opuszczoną podnosi przyłbicę,
Szuka wyjścia i węzły chce rozcinać wiersza,
By moc sięgała głębiej, ziemia drżała szersza
Ściany rozstąpiły się jego samotni,
Duch, co nim noc zwycięży, z świtem się ulotni“.

Ten zasięg tedy w głąb czasu, jak uprzedni w bezmiary przestrzeni, upstrzonej plamami białych plam na mapie — ma w sobie tę samą ekspansyjną potęgę rozrostu, znalezienia punktu oparcia w przeszłości dziejowej i kulturalnej narodu, tej platformy przeżyć zbiorowych i postawy psychicznej, która by mogła się stać odskocznią nowego zasięgu i rozmachu, lecz wiodącego już od teraźniejszości w przyszłość .

„Przy mej drodze nie znają spokoju kurhany..,

— — — — — —

Wstają tedy pochodem, idą w ślepe życie
Zgarbioną karawaną, pielgrzymim tułactwem,
Noc na nich targa chmury, jesień leci ptactwem
I w ziemi coraz głośniej szumi wspomnień nawał:
Na mojej drodze legły ciężko, nieprzebycie,
Bym kładł się tam umarły i z nim zmartwychwstawał“.

Tylko ten proces zmartwychwstawania z popiołów kurhanów pozostaje już poza ramami zobrazowania tego cyklu poetyckiego, jest raczej zapowiedzią dalszej przemiany, pozdrowieniem wędrowca po krajach przeszłości, zwróconego w przyszłość, lecz nie uzmysławiającego sobie jej nawet mglistego obrazu.

Wierzyński w „Kurhanach“ jest poetą romantycznych ruin, grzmiących echem wzniosłych porywów, boskiej pasji i niemych uniesień,— lecz zgubionego w teraźniejszości.

Błądząc myślami po „Łazienkach“ napawać się będzie poczuciem tego błogiego spokoju i bezpieczeństwa, jakie kraj miał przeżywać pod strzechą brwi belwederskiego samotnika.

Ale to już należy do przeszłości.

W zamęcie pojęć i gonitwie wyobrażeń chwili współczesnej poeta, osłaniając się przed grozą narastających trosk i zagadnień, ujście dla znużonej myśli i zwiedzionej woli znajduje w niespokojnym wołaniu kurhanów, w echowym pogłosie nakazu i apelu, płynącego z poręki chwil, które minęły i przemierzonych stacyj.

Na tym polega względna słabość tej pozycji w chwili obecnej, jej chwiejność i bezradność mimo całego jej poetyckiego uroku.

Oceniając więc w pełni znaczenie kulturalne pozycji poetyckiej świetnego autora „Kurhanów“, jego wnikliwość dziejową i subtelność wczucia — życzymy mu znalezienia trwalszej odskoczni w teraźniejszości, od usuwających się ustawicznie z pod nóg, zmiennych form odnajdywania siebie w przeszłości.

Całość zbiorku jednak i jego wymowa poetycka jest tak poddawcza i głęboka, że „Kurhany“ należy uznać za jeden z największych zdarzeń poetyckich chwili obecnej.

J. N. MILLER

*) Kazimierz Wierzyński. Kurhany. Warszawa 1938. J. Mortkowicz.

Benedykt Hertz

W STAJENCE

Z jednej strony stał wołek,
z drugiej strony osiołek.
Tchem własnym ogrzewały
żłobek Dzieciny małej.
Przybiegli pastuszkowie,
nadeszli Trzej Królowie:
na kolana padają,
złoto, myrrę składają,
pozdrawiają Maryję.
A tu w nich łuna bije.
Bije łuna od Dziecka,
aż truchleją złe moce:
w piekle z gniewu dygoce
czarcia rada zbójecka.

A przy żłobie zwierzątka,
stojąc w łunie Dzieciątka,
gwarzą z cicha o cudzie,
kieby rozumni ludzie.
Wół mówi:
— Będzie słabła
odtąd potęga diabła,
gdy przybrać ludzkie ciało
Bogu się spodobało.
— Ha, zapewne, nie przeczę —
osiołek mu odrzecze —
ino że znam ja czarta:
bestyja to uparta;
ej! głowi się on, głowi,
jak dogryźć Jezuskowi.
— Wszakże siła diabelska
nie taka, jak anielska.
Próżne zamysły czarcie —
sam Gabryel na warcie.
— Wiem ci ja doskonale,
że kusy słabszy... Ale
choć orzeł silny, duży,
wesz mu przecie doskórzy.
— Wprawdzie mówią, że szatan
z podłym insektem zbratan,
ale Rodzinie Świętej
zdoła-ż on czynić wstręty?
— Ja, że mam uszy długie,
więcej słyszę, niż drugie.
Nieraz do mnie dociera
z piekieł głos gauleitera.
— Żali do świętych osób
żądłem trafić ma sposób?..
— Koronują Wotana,
prastarego bałwana.
Przy nim Józef, choć święty,
z pod praw ma być wyjęty.
— Co zawinił staruszek?..
Dał Dziecku pięć poduszek!
Opiekuje się Matką,
hebluje deski gładko...
— Dziadziuś pełen słodyczy,
ale to się nie liczy,
skoro za sprawą piekła
myśl z ludzkich głów uciekła.
— Toć on cnotliwy przecie!
— Głupstwo cnotę odmiecie.
— Ale gdzież jego winy?!..
— Z nie aryjskiej rodziny.

SHERWOOD ANDERSON

Człowiek ścigany

Ręce wszystkich ludzi były ku mnie podniesione. A ja siedziałem w ciemnym pustym domu. Na dworzu było zimno, padał śnieg. Zbliżyłem się do okna, odsunąłem zasłonę i wyjrzałem. Jakiś mężczyzna przystanął na ulicy i obejrzał się. Spoglądał w kierunku domu, w którym siedziałem. Cofnąłem się w głąb pokoju.

Druga godzina. Czwarta godzina. Noc Wigilijna.

Jeszcze wczoraj swobodnym krokiem przebiegałem ulice. Po tym przyszła pokusa. Stałem się przestępcą. Po tym — rozpoczęło się polowanie na człowieka. Otwarła się ludzka nienawiść. Kto jest mym przyjacielem? Komu mogę zaufać? Do kogo mam się zwrócić?

Sam temu zawiniłem. Sam ściągnąłem sobie nieszczęście na kark. Znaleźliśmy się tej zimy w biedzie, więc poszedłem za chłopca do sklepu kolonialnego Villmotsa. Miałem dwanaście lat i otrzymywałem 50 centów dziennie.

W dzień Wigilijny po południu na ulicy Main padła szkapa. Ludzie wybiegli z domów. Ja sznurowałem akurat paczkę, w tej chwili tuż obok siebie ujrzałem otwartą szufladę.

Nie zastanowiłem się. Sięgnąłem ręką — było am wiele srebra. Czy w istocie nikt nie patrzy? Po tym stwierdziłem, że przypadło mi 6 dolarów w drobnych srebrnych, niklowych i miedzianych monetach — pełna garść. Jakże były ciężkie! Jak dzwoniły, gdy wrzuciłem je do kieszeni. Nikt nie wiedział o niczym ,ani jeden człowiek. Teraz trzeba poczekać i nie wykazać zdenerwowania!

Możecie sobie wyobrazić, jak to się stało u takiego chłopca. Miałem przecież dwanaście lat. Chciałem kupić upominki dla rodzeństwa, dla matki.

Gdy wieczorem wyszedłem ze sklepu, zdawało mi się ,że wszystko poszło znakomicie. Wydałem dolara i 75 centów, z czego 50 centów dla matki na coś koronkowego ,co się nosi na szyi. Reszta poszła dla pięciorga dzieciaków, po ćwierć dolara na każde.

Po tym zrobiłem sobie fundę także za ćwierć dolara: kupiłem latawca. Naturalnie, było to bezsensowne. Nikt w zimie nie puszcza latawców. Zatem nim wszedłem do mieszkania, schowałem latawiec w stajni za skrzyniami. Co to było za wspaniałe uczucie móc wejść do domu z podarunkami w ręku: zabawki, słodycze i kołnierzyk dla matki.

Matka nie powiedziała ani słowa. Nie zapytała również, skąd wziąłem pieniądze, by kupić tyle podarków. Jak najprędzej wymknąłem się z izby. Mój kolega Bob urządzał przyjęcie. Poszedłem, ale przybyłem za wcześnie, więc udałem się na przechadzkę.

No i wszystkiemu zawinił ten spacer. Gdy porwałem garść monet ,byłem przekonany, że w sklepie nie ma żywej duszy. Tak było który wszedł do sklepu, kiedy chowałem pieniądze do kieszeni, wszedł nieznajomy mężczyzna. Jakiż brzęk i hałas czyniło srebro! Teraz także brzęczało, gdy szedłem ciemną ulicą, przypominając sobie nieznajomego. Za każdym krokiem dzwoniło w mojej kieszeni. Ładna historia! Znaleźć się w towarzystwie z takim kramem w kieszeni. Wystarczy, aby urządzono zabawę, a natychmiast się wsypię. Jest przecież tyle zabaw ,podczas których gonimy się wzajemnie

Ogarnął mnie strach. Najchętniej wyrzuciłbym pieniądze w śnieg. Ale — wyrzuty sumienia mnie gryzły — mógłbym ostatecznie zwrócić do kasy te cztery dolary. — O dwa dolary nie wpakują mnie do więzienia — rozmyślałem.

Poza tym — był jeszcze ten mężczyzna — zachowywał się tak dziwnie. Wszedł tylko do sklepu i natychmiast wyszedł. Naturalnie zdradziłem się, ja też zachowałem się dziwnie ,w każdym razie wyglądałem na przestraszonego.

Mężczyzna mógł być wywiadowcą, teraz przyszło mi to do głowy, gdy spacerowałem po ciemnej ulicy, czekając aż zacznie się przyjęcie. Ale u Boba mnie nie zobaczą!

Jak każdy chłopiec czytałem romanse kryminalne. W naszym miasteczku znałem chłopca Roxie Williamsa, który był w domu poprawy. Ten uzupełnił brakujące mi jeszcze wiadomości o przestępstwach i detektywach.

Rozmyślałem więc o człowieku, który wszedł do sklepu, kiedy chowałem pieniądze; gdy słowo „wywiadowca“ utkwiło w mej świadomości, strach ogarniał mnie na widok każdego spotkanego mężczyzny. Nie było poco wracać do domu, ale gdzie się schronić? Schowałem się za jakimś płotem, ale gdy go obszedłem, zacząłem biec. Nic z tego. Pozostałe w mej kieszeni srebro czyniło zbyt wiele hałasu. Mógłbym je gdzieś schować, ale nie śmiałem: jeżeli mnie wyśledzą i złapią, będę mógł im oddać cztery dolary, może mnie wtedy puszczą.

Naraz przyszedł mi na myśl dom, w którym mieszkał chłopiec imieniem Jim Moore. Byłem w tej dzielnicy w pobliżu ulicy Buckeve. Pani Moore była wdową i miała dwoje dzieci, Jima i córkę. Wszyscy troje wyszli, gdyż byli zaproszeni do kogoś na wigilię.

Pięknie. Prześlignąłem się ulicami i wszystko poszło doskonale. Wiedziałem, gdzie chowają klucz pod kamieniem u wejścia. Znalazłem się więc w domu.

Cóż to była za noc! Chciałem się ogrzać i w szafie ściennej znalazłem jakąś odzież. Należała do pani Moore i jej dorosłej córki. Nazajutrz znajdą odzież porozrzucaną po domu i całe miasteczko będzie wydziwiało.

Owinąłem się w płaszcz i suknię, a potym rzuciłem je w kąt. Nie miałem odwagi zapalić zapałki i nie widziałem co wziąć. W końcu okryłem się dwiema kapami z łóżek.

Czyniłem to, jakbym był wariatem, złośliwym duchem lub czymś podobnym. Za każdym razem, gdy ktoś przechodził ulicą, drżałem na całym ciele. I wkrótce wyobraziłem sobie, że całe miasto urządziło na mnie polowanie.

Pomyślałem o matce. Może już przyszli do naszego domu? Nie mogłem się zdecydować, co począć. Myślałem o tym, co czytałem w wielu opowiadaniach: chłopcy w moim wieku rozpoczynali karierę jako czyściciele butów i zdobywali wpływy i znaczenie. Postanowiłem jeszcze przed świtem opuścić miasto i postarać się o sprzęt czyściciela butów.

Przypomniałem sobie także o dawnych planach rozpoczęcia nowego życia w Kairo w stanie Illinois. Dlaczego właśnie w Kairo, nie wiedziałem.

Myślałem o tym wszystkim, tkwiąc przy oknie domu Moorów, gdzie spędziłem swą wigilię. W ciągu pół godziny nikt nie przechodził ulicą, a ja byłem porządnie znużony. Myślałem też, że gdybym miał pistolet, odważyłbym się wyjść do domu. Bo jeżeliby nawet łotrzykowie urządzili na mnie zasadzkę przed domem, utorowałbym sobie drogę bronią.

Przy tym byłbym naturalnie został ciężko ranny. Byłem głęboko przekonany ,że otrzymałem śmiertelną ranę. Ale zanim bym umarł, dotarłbym do drzwi naszego domu, aby paść u stóp mej matki.

Będę więc leżał we krwi umierając. Obmyślałem piękne zdania pożegnalnej mowy: — Matko, ukradłem pieniądze, bo chciałem chwilę szczęścia wnieść do twego życia. Zrobiłem to, gdyż była Wigilia. — Wyobrażając sobie tę chwilę, płakałem. Przemarznięty i wystraszony, miałem dość powodów do płaczu.

W rzeczywistości przebieg sprawy był następujący: W domu Moorów byłem do świtu. Po północy na ulicy było tak cicho, że ośmieliłem się zapalić pod blachą. Zdrzemnąłem się na krześle pod kuchnią i upadłem na blachę, doznając oparzenia czoła. Był to stygmat Kaina. Opowiadam to wszystko, aby dowieść, iż dokładnie poznałem niedolę przestępcy.

Rano opuściłem dom Moorów i pobiegłem do domu, niezauważony przez nikogo. Wślizgnąłem się do łóżka do brata, ale on nie obudził się. Nazajutrz było wielkie podniecenie z powodu niespodzianych podarunków i dlatego zapomniano mnie pytać, gdzie byłem. Gdy matka zapytała, skąd mam ranę, odrzekłem: Ach, to na zabawie. Zrobiła mi okład i nie pytała więcej.

Po świętach znów poszedłem do sklepu, mając zdecydowany zamiar włożyć na powrót cztery dolary do kasy. Dr. Villmot dał mi dolara i rzekł, że w Wigilię tak szybko uciekłem, iż nie zdążył mnie obdarować. Po tygodniu nie potrzebowali mnie już w sklepie i zostałem znów na bruku.

Wracając do latawca: na wiosnę zrobiłem handel zamienny: oddałem latawca za szczeniaka, ale dostał nosacizny i zdechł.

Wymowa faktów

Rok 1938 był okresem pełnym niespodziewanych wydarzeń politycznych na arenie światowej. Zatrzęsły się w posadach granice niektórych państw, rozszerzyły się niespodziewanie granice Niemiec hitlerowskich. Wzrósł niewątpliwie wpływ państwa niemieckiego na stosunki w Europie. Polska uzyskała w tym roku z powrotem część Śląska Cieszyńskiego, przywłaszczoną sobie przez państwo czeskie przed 20 laty.

Kryzys, który przeżywa w tej chwili świat — jest rzeczą dla wszystkich widoczną. Musi on powodować nowe orientacje, nowe sojusze i mocarstw i państw mniejszych. Zmusza on Polskę do rewizji jej polityki zewnętrznej.

Rozwój tych wydarzeń musi również skłonić czynniki odpowiedzialne do rewizji polityki wewnętrznej w Polsce.

Przed rokiem z górą wspólna delegacja Polskiej Partii Socjalistycznej i Klasowych Związków Zawodowych była przyjęta przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej profesora Mościckiego. Delegacja ta złożyła Panu Prezydentowi umotywowane obszernie postulaty polityczne, domagające się przywrócenia robotnikom i chłopom prawa współgospodarza na ziemiach Rzeczypospolitej.

Rozwiązano stary Sejm i dokonano wyborów do nowego Sejmu, na podstawie starej ordynacji wyborczej. Nie uwzględniono życzeń stronnictw opozycyjnych, P. P. S. i Stronnictwa Ludowego, by zagwarantować, że ten Sejm będzie jedynie tyle czasu urzędował, ile potrzeba na zmianę ordynacji wyborczej. Dnia 6 listopada r. b. przeprowadzono nowe wybory do Sejmu, które dały, według opinii prasy „sanacyjnej", pełne zwycięstwo i większość dla bezkonkurencyjnych list OZON'owych.

Na sprawdzenie wartości tych twierdzeń o posiadaniu całej opinii przez OZON nie trzeba było długo czekać. Dn. 18 grudnia 1938 r. odbyły się wybory do Rad Miejskich w kilkudziesięciu miejscowościach. Odbyły się wybory w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Poznaniu, Grudziądzu, Inowrocławiu, Bydgoszczy.

Mozolnie i z trudem wielkim wbijane w umysły obywateli Rzeczypospolitej przekonanie o zwycięstwie OZON'u — w świetle wyników wyborów samorządowych rozwiało się i znikło jak mgiełka.

W Warszawie lista socjalistyczna według dotychczasowych obliczeń zdobyła 28% wszystkich głosujących i 27 mandatów. Lista „Bundu" 16 mandatów i [illegible] głosujących. Lista OZON'u, a raczej — oficjalna lista Klubu Gospodarczo-Narodowego — uzyskała 40 mandatów.

W Łodzi lista P.P.S. uzyskała pierwsze miejsce i zdobyła na 84 radnych 32 mandaty. Lista OZN-u — 11 mandatów.

W Krakowie, posiadającym wspaniałą tradycję niepodległościową, socjaliści zdobyli 24 mandaty i są najliczniejszym stronnictwem w Radzie Miejskiej. OZN zdobył razem ze wszystkimi innymi ugrupowaniami nacjonalistycznymi — tylko 23 mandaty.

W Poznaniu, przyznać należy, że na 72 mandaty — zdobyła olbrzymią większość stara „Narodowa Demokracja" — bo aż 52 mandaty.

W szeregu miast i miasteczek wybory wypadły z reguły niekorzystnie dla „sanacji", z niewielkimi wyjątkami.

Wyniki tych wyborów tak dalece są niekorzystne dla obecnego systemu, że nawet Radio dotychczas nie usiłowało dyskontować, mówiąc stylem bankierskim, wyników tych dla OZN-u. Jedyne pocieszenie w tym wszystkim to fakt, że w Warszawie, przy pomocy Ch. D., N. P. R. i innych ugrupowań, będących kiedyś klientami [illegible] D. — OZN zdobył na 100 mandatów — całe 40.

W jednym z wywiadów, udzielonych w ostatnich latach swojego życia, p. Marszałek Piłsudski nazwał „aberacją umysłową" — niezdolność do widzenia rzeczywistości w jej istotnych kształtach, wymiarach i proporcjach. Zdaje się, że tylko tak można określić stanowisko prasy przychylnej OZN-owi wobec wyniku tych wyborów do samorządu. Jest to niechęć do zrozumienia plastyczności i wymowy tych faktów. Skłania to dziennikarzy OZN-owych do rozważań naprawdę rozbrajających. Przytoczę tutaj świeżo czytany artykuł w „Gazecie Polskiej" z dnia 21 grudnia r. b. p. t. „Mróz i wybory", w którym autor wstępnego artykułu musi szukać aż tak karkołomnego tłumaczenia niepowodzeń, że przerzuca na opozycję winę tego, że 51% uprawnionych w Warszawie — nie głosowało. Mógłbym wyciągnąć z tego wniosek, któremu widocznie hołduje autor artykułu w „Gazecie Polskiej", że te 51% mogłoby pójść do urn tylko na nasze żądanie! Jeśli tak — to nie byłoby to z mojego punktu widzenia nic groźnego dla opozycji, a raczej przyczyniłoby się zapewne to głosowanie do klęski listy „sanacyjnej" w Warszawie.

Przy wyborach do Sejmu 6 listopada r. b. otrzymała lista „sanacyjna" 53% głosujących w Warszawie. Obecnie ta liczba spadła już do 40% — mimo tego mrozu, który uniemożliwił według opinii „Gazety Polskiej" — udział większej liczby wyborców. Jeśli to można uważać za sukces OZN-u — to dalibóg, trudno zrozumieć te hocki-klocki przeciętnemu człowiekowi o zdrowym rozsądku.

Nie pomoże zwalanie winy za niepowodzenie własne, na popieranie list opozycyjnych przez ludność żydowską. Jest to bowiem tylko niezręczny wybieg. Przecież w tych 53%, biorących udział w wyborach do Sejmu w Warszawie — też zapewne była spora liczba Żydów i tego jakoś wówczas OZN. nie starał się z tej dziwacznej statystyki swojej wykreślić!

Polska znajduje się w wyjątkowo trudnych warunkach. Sytuacja międzynarodowa i wewnętrzne stosunki w Polsce wymagają bardzo dużo ostrożności w postępowaniu. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, polecając nowemu Sejmowi przeprowadzenie zmiany ordynacji wyborczej — z całą pewnością miał na uwadze rozwiązanie tych zagadnień wewnętrznych w sensie złagodzenia ostrych tarć, jakimi była wstrząsana Polska w ostatnich latach. Można, oczywiście, nierozważną metodą policjanta rosyjskiego, przypisać wszystko, wrogiej „agitacji" antypaństwowej. Żaden człowiek odpowiedzialny jednak i żadna grupa polityczna w Polsce — tak nie może tych rzeczy oceniać.

Naszym zdaniem — wybory do samorządów były wielce mówiącą poprawką korrekturą do wyborów sejmowych. *Poprawka ta pozwoliła ujrzeć istotny układ sił politycznych w Państwie* i żaden szanujący się mąż stanu nie może na tę rzeczywistość zamykać uszy.

Tyle jest w Polsce gorzkich i trudnych trosk codziennych. Olbrzymie bezrobocie, zły stan gospodarczy wsi, niskie zarobki, ciężkie kłopoty Polski z jej mniejszościami narodowymi — wszystkie te rzeczy muszą znaleźć rozwiązanie.

W świetle wyborów do samorządu, rzucających snop światła na układ sił społecznych i na opinię społeczeństwa — trzeba apelować do tych wszystkich czynników w Państwie, które troszczyć się muszą o losy Polski, by jak najszybciej dokonano zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, tak, by można było dopuścić wszystkich do ciał przedstawicielskich i by móc wspólnie troszczyć się o przyszłość dopuszczając do Sejmu i Senatu robotników i chłopów.

„Caveant consules ne quid Respublica detrimenti capiat". Niech baczą konsulowie, by Rzeczpospolita nie poniosła szwanku.

ANTONI ZDANOWSKI.

Niezdrowe związki

Rzecz się działa w grodzie podwawelskim.

Zbliżały się wybory do samorządu.

O. Z. N. bardzo chciał wygrać wybory i zdobyć Kraków.

Nie dziwcie się. Kto by tego nie chciał?

O tym, żeby zdobyć wszystkie 84 mandaty nie można było marzyć. Ale przynajmniej zdecydowaną większość, t. j. 42 mandaty plus jeden.

Zaczęto się zastanawiać:

Czy istnieje taka możliwość?

Możliwość — owszem istnieje.

Czy istnieje pewność?

Pewności żadnej. Bądź co bądź gród Daszyńskiego, w którym żyją i jeszcze długo żyć będą tradycje wielkiego Ignaca.

Trzeba się z kimś sprzymierzyć, czyli — mówiąc językiem nowoczesnym — stworzyć „oś".

Ale z kim?

Długo się zastanawiano i znaleziono sprzymierzeńca w klerykalno-katolickich sferach.

„I. K. C.", jako „spec" od ogłoszeń matrymonialnych, skojarzył ten związek, błogosławił mu i rzucił hasło „ratowania" stolicy Jagiellonów przed grożącym jej niebezpieczeństwem inwazji socjalistyczno-żydowskiej.

Najgłośniej hasło to wykrzykiwali panowie, których w południe lub wieczorem można codziennie widzieć u Bisanza, w Starym Teatrze lub u Hawełki w najlepszej komitywie ubijających interesy z Żydami.

I tak stanął związek.

Jedni nazywali go sapieżyńskim sokiem, drudzy — spółką Rycerza Niepokalanej z Tajnym Detektywem.

Wreszcie nadszedł dzień, kiedy obaj alianci spotkali się oko w oko.

Poznali się.

Co, my mamy na nich głosować, którzy rządzili się na Wawelu, jak... O, przenigdy!

I byli legioniści i peowiacy z O. Z. N. bądź wstrzymali się od wyborów, bądź oddali głosy na partię Daszyńskiego.

Co, my mamy głosować na tych, co domagali się Berezy dla naszego kardynała?! O, przenigdy.

Ci również bądź powstrzymali się od głosowania, bądź oddali głosy Stronnictwu Narodowemu.

Związek rozwiązał się, bo był od urodzenia niezdrowy.

Kraków nie został zdobyty.

A z tej powiastki morał dla wszelkich innych niezdrowych związków...

X. Y. Z.

Refleksje powyborcze

Przed wyborami samorządowymi byli wśród nas „optymiści", którzy mówili o 30 mandatach do Rady miejskiej w Warszawie, i tak zwani „defetyści", którzy byli ostrożniejsi, i wróżyli raczej 15 do 20 mandatów. Ci ostatni uważali, że, jeżeli bardzo rozigra się wyobraźnię, to nawet nasze zwycięstwo będzie do pewnego stopnia zawodem. „Nie bujajcie się!" mówili pierwszym drudzy. „Nie odbierajcie ludziom wiary, która cuda tworzy" — odpowiadali pierwsi. I okazało się, że pierwsi mieli rację.

Przez cały dzień niepodobna było nic pewnego wnioskować. Słaba frekwencja, powodowana mrozem, spotęgowanym jeszcze przez silny wiatr od stepów syberyjskich, budziła niepokój. Ale pod wieczór się rozruszało. Reakcja wypuściła w świat alarmujące dodatki, wzywające do udziału w wyborach, czego przez wiele tygodni akcji przedwyborczej nie czyniła. I robotnicy ruszyli ławą do urn wyborczych. Gdy około 9 wieczorem zmęczeni i wzruszeni młodzi towarzysze, akademicy i robotnicy, wrócili do biur wyborczych, z ich opowiadań i z ich radosnego nastroju można było wywnioskować, żeśmy odnieśli zwycięstwo. A pierwsze nocne wiadomości z obwodów wrażenie to potwierdziły.

Skończyła się legenda o zmierzchu Socjalizmu. Robotnik stolicy pokazał, jak myśli i czuje. Stare domeny endeckie, jak Praga, zdobyły moc mandatów socjalistycznych. A już prawdziwą niespodzianką była wieść o zwycięstwie w takich okręgach Śródmieścia (jak np. okręg V), gdzie ani przyjaciele ani wrogowie nie wróżyli nam najmniejszych szans powodzenia.

Wybory dnia 18 grudnia obaliły wiele fikcji. Padła fikcja „endeckości" Warszawy, podtrzymywana przez szereg dziesięcioleci. Endecja się wykańcza: jej spadkobiercą może się stać O. N. R., gdy najmłodsze pokolenie nieco podrośnie, o ile wielki kataklizm dziejowy nie zmiecie faszyzmu wcześniej.

Padły nadzieje na wprowadzenie ustroju totalistycznego w Polsce. Bo jakże tu mówić o „totalizmie", gdy obóz, roszczący pretensje do kierowania innymi, udowodnił, że reprezentuje tylko mniejszość mieszkańców. Trzeba będzie pomyśleć o rzeczywistej nie o „kierowanej" demokracji.

Zmiecione zostały z powierzchni życia politycznego, takie ugrupowania, jak „Frakcja" Jaworowskiego (popularnie zwana B. B. S., której to nazwy trzeba będzie chyba wkrótce zaniechać, gdyż stanie się niezrozumiała, gdy o niesławnej pamięci B. B. wszelki ślad zaginie). Jeszcze w wyborach sejmowych 1930 roku stanowiła (przynajmniej w Warszawie) siłę, z którą trzeba było się liczyć. Dziś należy oczekiwać jej nieuchronnego rozkładu. Robotnicy, wciągnięci do Frakcji, zechcą chyba powrócić pod stare sztandary, gdy zrozumieją, że ta partyjka nie ma nic wspólnego z dawną PPS Fr. R., oprócz nazwy.

Tyle się dziś pisze o zjednoczeniu. Czas chyba nadszedł na zjednoczenie ruchu socjalistycznego i klasowo-zawodowego pod egidą P. P. S. Jeżeli do tego dojdzie, będzie to najlepszym ukoronowaniem odniesionego zwycięstwa.

JANCYNARSKI-KRZESŁAWSKI

Budownictwo mieszkaniowe i inwestycje

w oświetleniu sprawozdania B. G. K.

Sprawa walki z nędzą mieszkaniową, zagadnienie budownictwa mieszkaniowego — jest jednym z najważniejszych problemów społecznych w Polsce.

Wzrastający ciągle odsetek przyrostu naturalnego, okropne warunki mieszkaniowe przedmieść, coraz większa liczba nieużytecznych, starych domów, brak lokali sanatoryjnych, szpitalnych, pensjonatowych w miejscowościach uzdrowiskowych oraz głód mieszkaniowy wsi — to objawy, które zwracają ciągle uwagę na konieczność planowej, na szeroką skalę zakrojonej działalności budowlanej. Jasnym jest, że żaden plan budowy nowych bloków, osiedli, domów nie może być zrealizowany w pełni bez poważnej i mocnej finansowej pomocy bankowej.

Jak wynika ze sprawozdania Banku Gospodarstwa Krajowego, — instytucji stworzonej dla popierania prywatnej i społecznej inicjatywy gospodarczej, — w dziedzinie tej zaznaczyła się w porównaniu z rokiem ubiegłym duża poprawa.

Mianowicie z ogólnej sumy środków pieniężnych w kwocie 28 500 000 zł, przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe powszechne korzystało 130 miast, co w porównaniu z rokiem ubiegłym w którym korzystało tylko 85 miast — stanowi wzrost o 45 miast, czyli o 50%.

Jeżeli chodzi o tendencję rozwojową poszczególnych rodzajów budownictwa w czterech dzielnicach kraju, to kształtuje się ona analogicznie do lat poprzednich, t. zn. województwa wschodnie i południowe zużywają większość środków kredytowych na budownictwo drobne, zaś województwa centralne, głównie Warszawa i zachodnie — na budownictwo blokowe.

Specjalną jednak opieką otoczył Bank Gospodarstwa Krajowego tereny Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdzie z pomocy kredytowej B.G.K. korzystało 36 miast, którym przydzielono kontyngent zł. 4 125.000 czyli średnio 14% ogółu środków, przeznaczonych na tegoroczną akcję. Ciekawe są dane dotyczące kosztów budowy i remontów domów, sfinansowanych do 30.9.1938 r. A więc koszty 3234 domów wynoszą ogółem 123.164.625 zł., przy czym na częściowe pokrycie przyznano 27.372.730 złotych pożyczek, co stanowi 22,2% tej sumy. Porównanie z cyframi lat ubiegłych wykazuje, że przy pomocy kredytów ze źródeł publicznych wciągnięto do obrotów gospodarczych fundusze prywatne, prawie czterokrotnie wyższe.

W ten sposób tegoroczne kredyty umożliwią oddanie do użytku mieszkańców 13.009 nowych mieszkań, zawierających 35.315 izb. Ważną jest rzeczą, że mieszkania małe tj. nie większe, niż 3 pokoje z kuchnią stanowią 95,3% wszystkich mieszkań finansowanych przez Bank.

Najliczniejszą grupę stanowią mieszkania 3-izbowe, t. zn. 2 pokoje z kuchnią, bo przeszło ½ wszystkich mieszkań; drugie z kolei miejsce zajmują mieszkania 2-izbowe (1 pokój z kuchnią), gdyż przeszło ¼ ogółu finansowanych mieszkań. Mieszkania tak zwane społecznie najpotrzebniejsze, tj. jedno i dwuizbowe stanowią w akcji finansowania Banku prawie połowę, bo 43% ogółu mieszkań.

Rozwijająca się z roku na rok działalność instytucji i towarzystw tworzących się dla budowy osiedli robotniczych znalazła poparcie w B. G. K., który kwotę 12.000 000 złotych przeznaczoną na robotnicze budownictwo mieszkaniowe, rozdzielił według specjalnego programu który szczegółowo omawia kredytowanie budowy domów robotniczych w 17 miastach i w 5-u osadach przemysłowych na terenie 10-ciu województw wraz z województwem śląskim. Na budownictwo robotnicze na terenie C.O.P.-u przeznaczono kwotę 3.000.000 zł.

Na dzień 15.10 b. r. przyznano 30 pożyczek na łączną kwotę 9.544.874 zł., zaś reszta zarezerwowana jest na budownictwo robotnicze, głównie na terenie C. O. P.-u.

Z tej sumy kredytów, na nowe budowy przypada 5.663.000 zł. W związku z tym przystąpiono do budowy 1493 mieszkań robotniczych, zawierających 1 i pół lub 2 izby co daje łącznie 2929 izb.

Sprawa budownictwa wiejskiego i popierania rozwoju wsi posuwa się nieco wolniej.

Jednak łączna suma środków, przeznaczonych na kontynuowanie akcji finansowania budownictwa wiejskiego wynosiła złotych 7,000,000, z czego do dnia 30.9. 1938, Bank ulokował w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych 3.500.000 zł., a w Państwowym Banku Rolnym — 1.000 000 złotych. Z przyznanych przez Centralną Kasę Spółek Rolniczych i Państwowy Bank Rolny — za pośrednictwem Spółdzielni kredytowych i Kas Stefczyka oraz gminnych kas pożyczkowych — kredytów, skorzystało 14 321 pożyczkobiorców, a ilość finansowanych budynków wyniosła 15.141, co przedstawia przeciętnie 266,60 zł. na jeden budynek.

Z innych dziedzin budownictwa na uwagę zasługuje suma 500.000 zł. dla 7 miejscowości klimatyczno-uzdrowiskowych. Poza tym przy pomocy kredytów B. G. K., wybudowano 18 garaży na 1146 samochodów, 8 warsztatów reperacyjnych, 3 stacje obsługi, przeprowadzono pomiary i plany w szeregu miast.

Z funduszu, przeznaczonego na zakup terenów budowlanych, a uzyskanego z wpływów ze sprzedaży i dzierżawy terenów państwowych, Bank przyznał w roku sprawozdawczym 6-ciu miastom pożyczek na sumę 540.000 zł. oraz w toku załatwienia posiada pożyczki dla 4-ch miast na kwotę 700.000 zł. W roku bieżącym Bank nie podejmował akcji zakupu terenów dla Skarbu Państwa, lecz zajął się wyłącznie kredytowaniem miast przeważnie leżących w C. O. P-ie, na zakup terenów budowlanych, celem założenia osiedli mieszkaniowych.

Z funduszów w kwocie 1 500 000 zł., przeznaczonych na akcję terenową, a w szczególności na urządzenie terenów budowlanych, Bank przyznał 11 pożyczek w łącznej kwocie 1.155.000 zł. 6-ciu miastom i jednemu wydziałowi powiatowemu oraz posiada w toku załatwienia sprawy pożyczek dla 5-ciu miast na kwotę 345.000 zł.

Wymienione wyżej pożyczki służyć mają na urządzenie terenów budowlanych, a w szczególności na budowę jezdni, chodników, wodociągów, kanalizacji itp.

Na rok 1938 przeznaczona została suma 500.000 zł. na kredyty dla miast i innych związków komunalnych na sporządzenie pomiarów i planów zabudowania. Do końca września br. Bank przyznał 25-ciu miastom 25 pożyczek w sumie 486 000 zł. Od początku prowadzonej przez Bank akcji kredytowania pomiarów i planów zabudowania miast — Bank przyznał ogółem 80 pożyczek na łączną sumę 1 236 500 zł.

Sprawozdanie BGK przewiduje na rok przyszły cały szereg pożytecznych prac, rozwijających dotychczasowe akcje budowlane w działach, które możliwie dokładnie omówiliśmy powyżej.

Ku czemu idą Niemcy?

Rewolucja nihilizmu czy restauracja monarchii

Sensacyjna książka b. prezydenta Senatu gdańskiego

Politycy, mężowie stanu, dyplomaci i publicyści, o ile sięgają swymi zainteresowaniami poza bieżące fakty polityczne, militarne i gospodarcze, zadają sobie pytanie, jak potoczy się rozwój Europy w kilku najbliższych latach i jaki wpływ na ten rozwój wywrze wewnętrzne i zagraniczne położenie Niemiec.

Na to drugie zagadnienie trudno o jednomyślną odpowiedź: jedni uważają, że „Trzecia" Rzesza dąży do panowania nad światem jak istniał kiedyś „pokój rzymski", stworzony przez Rzym starożytny, jak do niedawna istniał pokój angielski, tak obecnie miałby na świecie być wprowadzony „pokój niemiecki".

Inni uważają, że idee „Trzeciej" Rzeszy są bardziej ograniczone: na razie wystarcza jej polityka niemieckiego naczelnego dowództwa, które podczas wojny światowej za cenę pokoju z W. Brytanią dążyło do hegemonii Niemiec w środkowej i wschodniej Europie i którego dążenia uzewnętrzniły się w bukareszteńskim i brzeskim traktacie.

Nie wszystko jednak zależy od dążeń „Trzeciej" Rzeszy. Pomijamy fakt, że z natury rzeczy te dążenia natrafiają na opór zainteresowanych państw innych. Ale od rozwoju wewnętrznej sytuacji w Niemczech zależy, czy te dążenia niebezpieczne dla pokoju światowego będą mogły się krzewić i bez przeszkód ze strony innych aktywnych czynników w samych Niemczech, czynników, którym przyświecają inne cele narodowe i społeczne. Krótko mówiąc: czy oblicze dzisiejszej „Trzeciej" Rzeszy jest trwałe i niezmienne czy też pod jej fasadą nie ukrywa się jak w kotle parowym, silne ciśnienie, które przekształci „Trzecią" Rzeszę w inne Niemcy o typie bardziej rewolucyjnym lub je pchnie spowrotem do konserwatywnej monarchii.

B. prezydent senatu gdańskiego, dr. Herman Rauschning, wydał niedawno w Zurychu książkę p. t. „Rewolucja nihilizmu", w której starał się sięgnąć do głębi w przedstawieniu rzeczywistego układu stosunków i dążeń Niemiec współczesnych. Książka (508 str.) jest w najlepszym znaczeniu sensacyjna. Autor brał udział w życiu partii hitlerowskiej do 1934 r., a opuścił jej szeregi, głęboko zaniepokojony o przyszłość Niemiec. Z Gdańska, gdzie nie mógł już pracować faktycznie i gdzie czuł się zagrożony, przeniósł się do Szwajcarii.

Cóż oznacza ten dziwny tytuł: rewolucja nihilizmu? Dr. Rauschning widzi w hitleryzmie nie ostoję „porządku" i nie barierę bolszewizmu. Wprost przeciwnie. System hitlerowski prowadzi do nihilizmu czyli do „narodowego bolszewizmu".

Narodowy bolszewizm, który kotłuje pod powierzchnią i pod fasadą hitleryzmu, „ma głębokie pokrewieństwo z tym, co na podstawie innych elementów zasadniczych rozwinęło się w Rosji. I ta właśnie okoliczność stanowi tak wielkie niebezpieczeństwo, że wobec takiego rozwoju niemieckiego nie można więcej usprawiedliwiać żadnego milczenia. Nie należy przeoczyć, że tu istnieje gotowy pomost ideologiczny, wiodący do sojuszu z Rosją, sojuszu, który jeszcze ciągle, choć wskutek biednych rozważań ma poważnych zwolenników w Niemczech...

„Zagraniczna polityka drugiej fazy rewolucji (niemieckiej) z największym prawdopodobieństwem wszystko zrobi, żeby odzyskać i rozbudować sojusz z Rosją. Nie będzie czekać na ewolucyjną zmianę w Rosji sowieckiej, jak w 1937 r., lecz sama dokona zwrotu, który musi okazać i pokrewieństwo aż do identyczności z systemem rosyjskim" (str. 112 i 113).

Trzeba się przebić przez kilkaset stron tej ciężkiej i głębokiej książki, żeby dojrzeć równię pochyłą, po której stacza się hitleryzm ku nowej rewolucji — mimo że sześć partii i „wódz" narodu oficjalnie ją zakazał. Parcie do nowej rewolucji nie wychodzi od mas partyjnych, lecz od trawionych głodem rewolucji i od pędzonych nienasyconą siłą fatalną czynników wpływowych w hierarchii partyjnej.

Jeżeli „rewolucja nihilizmu" nie zostanie zdławiona w swych źródłach, to „muszą nastąpić wojny, wojny domowe, rewolucje, taniec diabelski, wobec którego zaburzenia w Chinach i w Hiszpanii będą igraszką dziecinną" (str. 304). Jaka na to rada? Dr. Rauschning nie widzi innego czynnika, który mógłby zaprowadzić porządek jak generałów czynnych, którzy usuną hitleryzm a wprowadzą na jego miejsce monarchię. Jeżeli generałowie zawiodą, to wówczas „los Niemiec i Europy jest nieuchronny". „Tylko restauracja (przywrócenie) niemieckiej monarchii mogłaby powołać armię i przeważającą część narodu do działania przeciw nihilistycznej rewolucji i do pokojowego i sprawiedliwego nowego porządku" (str. 329).

Nie wchodzilibyśmy w żadne szczegóły, dzięki którym wywody Dr. Rauschninga nabierają kolorów życia, ani w argumentację, od której zależy informacyjna wartość przed stawionych poglądów. Książka ma wagę dokumentu. Nie w tym znaczeniu, że można na niej się oprzeć bezkrytycznie. Ale przynosi materiały i fakty, mało lub powierzchownie do ychczas znane, a przedstawione przez polityka wysokiej klasy, który dzięki swemu stanowisku uzyskał wgląd w sprawy pokryte tajemnicą państwową i partyjną.

Nie o to chodzi, czy po przeczytaniu książki mamy wyrazić życzenia, co wolimy, czy dzisiejszy system hitlerowski, czy przewrót w kierunku „narodowego bolszewizmu" czy powrót monarchii do Niemiec. „Trzecia" Rzesza nie jest monolitem, nie jest opoką z granitu, mimo wszelkie pozory stuprocentowej jedności i mimo nieustanne tyrady o „jednym" narodzie i o „jednym wodzu". Tak pięknie i idylicznie to wygląda w propagandzie Dr. Goebbelsa na wewnątrz i na zewnątrz. Opowiadanie o systemie, który przetrwa tysiąc lat, należy do legend i mitów hitlerowskich.

Wulkan kotłujący pod powierzchnią „Trzeciej" Rzeszy może, wysadzając się, przynieść Europie zarówno pokój jak i wojnę. Dyktatura polityczna, walcząc o swą egzystencję przeciw rewolucji lub przeciw restauratorom monarchii, zdolna jest zapłatać Niemcy w awanturę zewnętrzną i sprowokować wojnę. Może również dobrze zahamować czasowo swą ekspansję i zaborczość na zewnątrz, by uporać się z przeciwnikami wewnętrznymi. Ale czy tak czy inaczej wyładuje się wulkan hitlerowski, od przebiegu i rozwoju wewnętrznych dążeń w Niemczech może zależeć pokój lub wojna w Europie.

BENEDYKT ELMER.

Z dziejów cenzury

Działo się to przed 380 laty. Mianowany przez Karola V generalny inkwizytor na całe Niederlandy Ruard Tapper mocno zirytowanym głosem wezwał do siebie przewodniczącego rady gabinetowej, dr. Vigliusa van Aytta, a gdy ten stanął przed groźnym inkwizytorem, to musiał wysłuchać następującej perory:

Pomimo stosów, szubienic i katowskich mieczów, które nieprzerwanie, dzień w dzień, pracują, kacerstwo w Niderlandach stale przybiera na sile. Winę za ten stan rzeczy nikt inny nie ponosi, tylko pan, ponieważ pan niedostatecznie popiera inkwizycję.

Viglius, dawny przyjaciel Melanchtona, który, jak i ten ostatni, nie znosił zapachu przypalonego mięsa, spokojnie odpowiedział zirytowanemu inkwizytorowi:

— Nie władza świecka, lecz sama inkwizycja sprawia, że kacerstwo wzrasta na sile.

— Niech pan to udowodni—rzucił się inkwizytor generalny.

Viglius spokojnie odpowiedział.

— Wy, inkwizytorzy, jesteście szerzycielami nauk kacerskich. Gdy my czynimy wszystko, co w naszej mocy, by nauki te wytępić i ukryć przed narodem, to wy w pismach waszych, drukowanych na podstawie królewskiego przywileju szerzycie je w masach.

— Ale z dodaniem wyraźnej i druzgocącej polemiki.

Viglius uśmiechnął się:

— Oczywiście, oczywiście. Z wypaniałą, klasyczną polemiką. I rzecz zadziwiająca: Ludzie czytają dowodzenia waszych przeciwników z najwiętą uwagą, wasze zaś obalające i druzgocące wywody przeskakują.

Współczesny Vigliusowi kronikarz notuje: Ogłoszone przez inkwizycję spisy zakazanych książek stały się wówczas dla wielu katalogami najbardziej zalecanych do czytania książek. Czytelnicy zaś za najbardziej czyste książki uważali te, które przez cenzorów najmniej czyszczone były. **x. y. z.**

Nadużyte hasła

Niemcy hitlerowskie wyspecjalizowały się w przywłaszczaniu sobie demokratycznych określeń i haseł i wyzyskiwaniu ich dla swoich politycznych celów. Jest rzeczą oczywistą, że nie ma w tym wszystkim cienia dobrej wiary, że używa się terminologii demokratycznej, kpiąc z niej i z tych, którzy w szczerość tych obietnic wierzą.

Sama nazwa partii narodowo-„socjalistycznej" była przywłaszczeniem. Nadużyto się cudzej popularności, aby zbliżyć się do mety władzy. Brak dobrej wiary jest cechą polityki hitlerowskiej w zagadnieniach nietylko zewnętrznych ale i wewnętrznych. Czegóż nie obiecywali hitlerowcy, gdy byli w opozycji w Niemczech, gdy pragnęli zjednać sobie zwolenników, nie dbając o pokrycie obietnic rzeczowością, szczerością, a nawet prawdopodobieństwem tego, co się przyrzeka. Obiecywano wszystkim i wszystko, aby nikomu niczego nie dotrzymać.

Nazwa partii hitlerowskiej pochodzi z przywłaszczenia i to samo odnosi się do jej metody w polityce wewnętrznej. Wybory i parlament zostały przejęte z ustrojów demokratycznych, ale wypróżniono te pojęcia z wszelkiej treści, uczyniono z nich wyrafinowane w swoim okrucieństwie narzędzia fizycznego i moralnego ucisku, aby się mocniej osadzić w siodle władzy.

Hitleryzm jest formą dyktatorskiego cezaryzmu, który z demokracji odrzucił treść — władzę ludu i wykorzystał formę ku szkalującej się z niczym demagogii. Słynne były plebiscyty napoleońskie, zarówno wielkiego stryja, jak i małego bratanka. Za wspaniałą dyktatorską fasadą kryła się zawsze nędza i ucisk. Następstwem tej formy rządów były awantury zewnętrzne i wojny, aby dać złudę przemijających szybko sukcesów i oszukać głód zarówno chleba jak i wolności.

Dyktatorzy lubią występować na zewnątrz w kostiumie realizatorów wielkich haseł. Ich żądza zdobyczy przywdziewa również wolnościowe, demokratyczne maski. Hitleryzm jest pod tym względem podobny do polityki Napoleonów, z tą jednak różnicą, że jeszcze mniej od nich wierzy w to, co go ma na użytek łatwowiernych.

Wielka wilsonowska zasada stanowienia ludów o sobie, stała się w ręku hitleryzmu bronią, niosącą nie wolność, nie pokój, ale wojnę i niewolę. Trzy razy już z kolei hitleryzm nadużywa haseł Wilsona, aby upozorować swoją żądzę zdobyczy. Rozsadzając Austrię, powoływał się na gwałt, zadawany mniejszości hitlerowskiej, rzekomo gnębionej i prześladowanej. Kładąc kres jej niezależnemu bytowi, powoływał się na rzekomą wolę mieszkańców, którym pod ym kazał głosować pod kontrolą agentów Reichswehry w cieniu więzień i obozów koncentracyjnych Gestapo.

Drugi raz powtórzyło się to w Sudetach. Hitlerowcy podnieśli wrzawę na cały świat, żaląc się na rzekomy ucisk, którego doznają ich rodacy w Czechosłowacji. Wypróbowana fabryka propagandystycznych kłamstw, puszczona została w ruch. Wytwarzano w niej masowo więźniów, rannych i zabitych. Wymyślano zbrojne starcia i wywoływano rzeczywiste rozruchy, aby po tym wołać, że władze w sąsiednim państwie nie umieją zagwarantować obywatelom bezpieczeństwa. Jeszcze przed objęciem władzy na terenach, stanowiących przedmiot hitlerowskiej pożądliwości, obejmowano ich mieszkańców siecią szpiegostwa i terroru, aby nie odważyli się protestować, a tymbardziej przeszkadzać rozpoczętej akcji.

Obłuda akcji oswobodzicielskiej nie miała sobie równej. W oczach całego świata hitleryzm rozszerza więzienie, którym jest obecna Rzesza, o swój przybudówki, aby do nich zapędzić ludność sąsiednich krajów i zmuszać swoje ofiary, aby wznosiły okrzyki na cześć swej niewoli i pohańbienia.

Po dwięcznych hasłach następowała nieuchronnie okrutna rzeczywistość. Mieszkańców Saary, gorliwych katolików, wynagrodzono wściekłą walką z kościołem katolickim. Niemców austriackich obdarzono głodem, rewizjami, epidemią samobójstw i wydoskonalonymi obozami koncentracyjnymi. Niemcy sudeccy nie mówiąc o tamtejszych mniejszościach narodowych i politycznych, są również przedmiotem podobnej kuracji otrzeźwiającej, tym boleśniejszej, że pod najsroższymi karami nie wolno się skarżyć.

Dalsze etapy w pochodzie hitlerowskim mają na celu „wyzwolenie" Niemców węgierskich, rumuńskich i innych, a wiedzie ku temu poddanie ich surowej hitlerowskiej dyscyplinie organizacyjnej. Największym jednakowoż bluffem hitlerowskiego imperializmu jest wysunięcie hasła niepodległej i zjednoczonej Ukrainy. Ukraińcy mają stanowić pomost z żywych, krwawiących ciał dla hitlerowskiego pochodu na wschód. Obce dążenia, obce cierpienia i rozczarowania nie mają żadnej wagi dla ludzi, którzy własnych rodaków przemienili w niewolników. Dokonywa się w ten sposób oszustwo w niezmiernej chyba dotąd skali. Idealizm i cierpienia łatwowiernego w wielu wypadkach narodu stanowią materiał palny dla hitlerowskiej machiny, produkującej wojnę i zabory.

Jedynie porozumienie państw demokratycznych, pożądających panowania prawa i pokoju, może położyć kres hitlerowskiej ofensywie. Porozumienie zwycięskiej w Polsce demokracji polskiej z demokracją ukraińską rozbije zgubne dla społeczeństwa ukraińskiego plany hitlerowskie, które korzysta ją z niezałatwionych problemów, uczucia krzywdy i posługują się rękami zagorzałych nacjonalistów i łatwowiernej młodzieży, która nie widzi, kto jej używa dla swoich celów i kto obiecując wolność przynosi jej i całemu społeczeństwu ukraińskiemu — zagładę.

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

Co znaleziono na okręcie „Piotr Wielki"

Szczegółowe poszukiwania w wydobytym z dna Morza Czarnego okręcie „Piotr Wielki" dały niespodziewany wynik. Znaleziono w nim m. in. 400 t. węgla, który mimo, że przeleżał na dnie przeszło 20 lat, nadaje się do użytku.

W kabinach okrętowych znaleziono stare mundury rosyjskiej oraz szereg pamiętników pisanych przez oficerów okrętu. Rękopisy te nie uległy zniszczeniu, ponieważ znajdowały się w hermetycznie zamkniętych kabinach.

PRZESYŁAJĄC ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE — UŻYWAJ ZNACZKÓW POCZTOWYCH POMOCY ZIMOWEJ.

Nowa Zelandia przoduje... Europie

Dramatyczne konflikty społeczne, jakie przeżywała Francja, powstały, jak wiemy na tle prób powrotu do zasad gospodarki „liberalnej", unikania wszelkich metod przymusowych w stosunku do kapitału, sabotującego żywotne interesy gospodarki krajowej.

Chodzi o pozyskanie zaufania spekulantów kapitalistycznych, o skłonienie ich perspektywą wysokiej rentowności do przerwania tego sabotażu. Francja nie mogła się zdobyć na to, na co zdobył się mały kraik u Antypodów, rządzony przez socjalistów, mianowicie — Nowa Zelandia...

W istocie sytuacja w tym kraiku ukształtowała się wręcz przeciwnie niż we Francji.

Nie dla tego, by kapitaliści nowozelandzcy odbiegali swym patriotyzmem, czy też swym poziomem etycznym od „przeciętnej"... moralności kapitalizmu, lecz dla tego, że socjalistyczny Rząd Savage'a nie uważa, by do kanonu demokracji wchodziła wolność spekulacji kosztem interesów gospodarki narodowej.

W październiku, w związku z wyborami, które przyniosły zwycięstwo socjalistom i utrwaliły pozycje Rządu robotniczego w tym kraju, zaczął się odpływ kapitałów. Rząd nowozelandzki postanowił pójść drogą odmienną niż Rząd Daladiera we Francji. I oto nadeszła sensacyjna wiadomość, że pierwszy kraj Imperium brytyjskiego wprowadza kontrolę dewiz i to wprowadza ją jako środek zapobiegawczy, w pełni rozkwitu gospodarczego, a nie jako wynik przesilenia. Kapitaliści nie będą mogli obecnie kupować szterlingów na wywóz kapitału w Banku Rezerwy Federalnej. Nawet prywatne banki nie będą mogły im przyjść z pomocą, gdyż będą odczuwać nacisk Rezerwy Federalnej i przyjście z pomocą spekulantom może się odbić w ujemny sposób na ich sytuacji finansowej. W ten sposób obrót pieniężny będzie ograniczony do istotnych potrzeb, związanych z obrotem towarowym, z opłatą za import.

Zresztą — zarówno import jak eksport podlega kontroli.

Redaktor gospodarczy londyńskiego „Daily Herald" pisał:

„W ten sposób Nowa Zelandia dała wymowny przykład Francji i Wielkiej Brytanii, jak wstrzymać ucieczkę kapitału, ochraniając w ten sposób wolność ludu Nowej Zelandii do prowadzenia nadal prac nad socjalistycznym programem dobrobytu przeciw machinacjom jakiejkolwiek kliki finansowej".

Pozycja finansowa Nowej Zelandii — wywodzi dalej „Daily Herald" — dozna zdecydowanej poprawy. W dziedzinie importu, można będzie utrzymać przywóz niezbędny, zwalczając — luksusowy, a zarazem, zachowując przewagę wywozu nad przywozem. Państwo zachowuje pierwszeństwo co do dewiz, pochodzących z eksportu, aby w ten sposób zapewnić sobie pokrycie swych wierzytelności. (W).

Nauka wobec wojny

Pociski radioaktywne — Nowe gazy — Sztuczne surowce

Na Zachodzie, głównie w Anglii i we Francji, daje się ostatnio zauważyć wielki wzrost zainteresowania zagadnieniami techniki wojennej. Nie bez wpływu pozostały tu wydarzenia polityczne tego roku.

Podstawowym i jakby „codziennym" zadaniem nauki jest doskonalenie istniejących już rodzajów broni. Największą trudność stanowi tu papierowość dużej części pracy i wynalazków, których prawdziwa wartość może być wypróbowana jedynie w walce i przynosi, jak o tym tym świadczy choćby doświadczenie wojny hiszpańskiej, często rezultaty zupełnie nieoczekiwane.

Nowe środki bojowe natrafiają w swoim zastosowaniu i doskonaleniu na różne przeszkody. Jedną z nich jest naturalny konserwatyzm. Nowy rodzaj broni jest zwykle lekceważony, co ma zresztą pewne uzasadnienie w tym, że, jak wskazuje doświadczenie, każda nowa broń dopiero po długich latach może dorównać albo przewyższyć starą, a rola jej początkowo jest wyłącznie pomocnicza.

Otrzymanie materiałów wybuchowych, przekraczających znacznie pod względem siły obecnie używane, należy uznać za niezwykle mało prawdopodobne lub wręcz niemożliwe z powodów uwarunkowanych przez prawa chemiczne. Pociski radioaktywne mogłyby do niedawna uchodzić za fantazję do urzeczywistnienia ze względu na rzadkość pierwiastków promieniotwórczych. Najnowsze prace nad radioaktywnością sztuczną mogą jednak stworzyć perspektywy i możliwości dla wynalazków wojennych.

W sprawie nowych gazów, groźniejszych od tych, które są dotychczas znane, angielskie koła naukowe wypowiadają się dość sceptycznie. Można przyjąć, że substacje dostatecznie lotne, t. zn. nadające się do zastosowania jako gazy bojowe są — ze względu na swoją dość prostą budowę chemiczną — znane w przybliżeniu wszystkie. W miarę zaś komplikowania ich składu chemicznego, rośnie wprawdzie możliwość otrzymywania nowych kombinacyj o szczególnym działaniu, ale jednocześnie stają się one coraz mniej lotne i przenikliwe. Zarówno londyński profesor, Haldane, jak i cały szereg autorytetów niemieckich, nie oczekuje nowych rewelacyjnych odkryć w tej dziedzinie.

Odpowiednie wyzyskanie nauki dla celów wojennych wybiega jednak znacznie poza sprawę nowych rodzajów broni. Różne dziedziny nauki, jak fizjologia, biochemia mogą oddać nieocenione usługi w takich dziedzinach, jak choćby powiększenie wytrzymałości nerwowej i mięśniowej żołnierzy i dowódców w różnych warunkach, produkcja syntetycznych surowców i środków spożywczych.

Z powodów wyżej przytoczonych prof. Haldane, jednocześnie będący oficerem armii brytyjskiej, nawołuje wojskowych służby czynnej, aby nawiązali jak najściślejszy kontakt z uczonymi wszystkich specjalności i aby zapoznali się z ich pracami. Podnosi on też konieczność pozostawienia uczonych na ich placówkach naukowych w czasie wojny. Np. słynny angielski fizyk Moseley, który został ranny w głowę na froncie w Gallipoli, mógłby być znacznie lepiej wykorzystany w laboratoriach, aniżeli w okopach. Prof. Haldane jest również zwolennikiem pozostawienia uczonym jak największej swobody badań według ich własnej inicjatywy.

Anglicy pracują nad wytworzeniem sztucznych piorunów

Promienie śmierci

są narazie niemożliwe do zrealizowania

Wiadomości o odkryciu „promieni śmierci", w tej czy innej formie, powracają co pewien czas na łamy gazet. Jest to za każdym razem wiadomość „nowa", ale zawsze podawana w formie ogólnikowej i mało mówiącej. Ile w tym wszystkim jest prawdy, jak się przedstawia wspomniane zagadnienie na gruncie obecnego stanu nauki?

Otóż wiedza nasza o promieniowaniu należy do najbardziej rozbudowanych i najlepiej poznanych działów fizyki. Dla tego też wiadomości o sensacyjnym odkryciu zupełnie „nowych" promieni są obliczone przeważnie na naiwność laików, nie orientujących się w postępach nauk przyrodniczych.

Promieniowanie rozumiemy dziś jako zjawisko o niebywale rozległym zakresie, polegające na drganiach elektromagnetycznych o



BOMBA LOTNICZA UGODZIŁA W OKRĘT.

różnej częstotliwości, a więc o różnej tym samym długości fali. Pod takie określenie podpadają więc zarówno niesłychanie krótkofalowe promienie X i gamma pierwiastków promieniotwórczych, promienie światła widzialnego, światło pozaczerwone, wreszcie fale radiowe od najkrótszych do najdłuższych. Oto cała skala. Jest ona niemal w całości dostępna, a pozostające do naszej dyspozycji środki techniczne pozwalają na wytworzenie w warunkach laboratoryjnych promieniowania o różnych długościach fali.

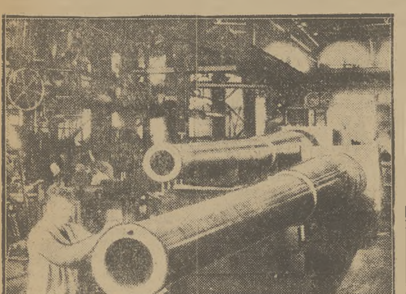
Promieniowanie krótkofalowe typu ultrafioletowego i promieni X, które wywiera wyraźny, a niekiedy zabójczy wpływ na żywe organizmy (choćby na drobnoustroje), mimo swej znanej przenikliwości może działać jedynie na małą odległość, gdyż jest pochłaniane nie tylko przez ciała stałe, ale również przez gazy, a więc i powietrze. Próby powiększenia zakresu działania tych promieni nie dały wyników zadawalających. Warto wspomnieć w tym miejscu o na poły fantastycznym pomyśle Anglika, M. Mathewsa, którego realizacja byłaby możliwa, gdyby udało się promieniowaniu krótkofalowemu o wielkiej intensywności nadać dużą przenikliwość. Jak wiadomo, promienie tego typu przechodząc przez powietrze jonizują je, nadając mu właściwości przewodnika elektrycznego. Urządzenie projektowane przez Mathewsa, składające się z dwóch gigantycznych reflektorów i generatora prądu o wysokim napięciu umożliwiłoby uzyskiwanie potężnych wyładowań elektrycznych, a więc poprostu piorunów w dowolnie obranym punkcie nieba. Wystarczyłoby tylko odpowiednio wycelować dwa snopy niewidzialnego promienia tak, aby się one przecięły w jakimś punkcie i jednocześnie załączyć w ślad za tymi snopami prąd o odpowiednio wysokim napięciu. Ale narazie przy obecnym stanie nauki realizacja tego pomysłu pozostaje pod znakiem zapytania.

Prof. Haldane, świetny znawca współczesnej techniki wojennej, odnosi się bardzo sceptycznie do roli „śmiertelnego" promieniowania jako narzędzia walki. Udało się rzeczywiście kiedyś z wielkim trudem uśmiercić mysz na drugim końcu stołu laboratoryjnego, ale czcigodny profesor jest gotów założyć się o 1 przeciw 100, że żołnierzowi nie grozi z tej strony żadne niebezpieczeństwo.

Większe możliwości w technice wojennej posiadają promienie jonizujące powietrze, jako broń przeciwko silnikom spalinowym z zapalnikami iskrowymi, opartymi, jak wiadomo, na zasadzie cewki indukcyjnej. Podobno Marconi, bezpośrednio przed śmiercią, dał rozwiązania technicznie tego zagadnienia. Tak przynajmniej twierdzą Włosi.

Wędrująca fabryka

broni



OBRAZEK Z FABRYKI ARMAT.

Jak donosi paryski „Journal", w Szwajcarii przystąpiono do budowy fabryki aeroplanów. Osobliwością jednak tej fabryki będzie to, iż gmach jej nie spocznie na fundamentach w ziemi, lecz na walcach; plac, na którym stanie gmach fabryki, ma być urządzony na wzór kortu tenisowego, przy czym w cement wpuszczone zostaną szyny stalowe, po których ślizgać się mogą walce. W razie potrzeby hale fabryczne mogą być przesunięte z miejsca i holowane przez traktory. Ma to na celu zabezpieczenie fabryki przed nalotami z powietrza. Byłby to pierwszy tego rodzaju eksperyment budowlany.

Forteca powietrzna

Samolot pościgowy o szybkości 600 klm. z którego można oddać 1000 strzałów na minutę

Na wystawie lotniczej w Paryżu wzbudził duże zainteresowanie wśród fachowców nowy model samolotu pościgowego Fokkera D—23. Oba motory, w które wyposażony jest samolot, ulokowane zostały jeden za drugim, a nie w jednej linii obok siebie, co ma wpłynąć wydatnie na zwiększenie obronności samolotu i lepszą widzialność dla pilota.

Szybkość pościgowa wynosi od 525 do 600 km godz. W ciągu 16 minut wzbija się on na wysokość 8000 metrów. Uzbrojenie samolotu składa się z dwóch ciężkich karabinów maszynowych, oddających 1000 strzałów na minutę, kule eksplozywne kalibru 13,2 mm. Kabina pilota znajduje się między przednim a tylnym motorem i jest opancerzona.

Groźna eskadra

floty morskiej na Atlantyku



Najlepsze samoloty bojowe



Zakończony w tych dniach międzynarodowy salon aeronautyki w Paryżu dał okazję do poczynienia szeregu porównań przez zestawienie cech charakterystycznych najlepszych [illegible] pulanie ukrytych przez producentów. Przede wszystkim ogólnie stwierdzić można, iż po kilkuletnim okresie, kiedy lotnictwo wojskowe na całym świecie interesowało się głównie bombowcami, obecnie nastąpiła ponowna „era samolotów myśliwskich".

Francja posługuje się głównie dwoma typami samolotów myśliwskich. Pierwszy z nich to „Devoitine D 513" z motorem Hispano Suiza 12 Y o mocy 860 HP. Waga tego płatowca wynosi 2.120 kg., powierzchnia skrzydeł 18.3 m. kw., rozpiętość 12 m., szybkość maksymalna 480 km g. Drugi typ „Morane 406" posiada motor Hispano Suiza 12 Y-31 o mocy 860 HP. Waga 2.240 kg., pow. skrzydeł 18 m. kw., rozpiętość 10,7 m., szybkość 500 km g.

Angielskie „Hawker Hurricane"— motor Rolls-Royce Merlin II, 1.050 HP., waga 2.720 kg., pow. skrzydeł 23,9 m. kw., rozpiętość 12,2 m., szybkość 530 km g.

Samoloty myśliwskie Holandii — to Koolhoven F. K. 58 z silnikiem Hispano-Suiza 14 AA o mocy 1.100 HP., wadze 2.400 kg., pow. skrzydeł 17,3 m. kw., rozpiętość 11 m. i szybkość 500 km g.

Niemiecki B.F.W. 109 posiada silnik Daimler-Benz D.B. 001 o mocy 1.050 HP., który pozwala na rozwinięcie szybkości 570 km kw. Inny typ, Heinkel H.E. 112 z silnikiem Daimler-Benz D.B. 600 o mocy 800 HP., waży 2.350 kg., posiada pow. skrzydeł 17 m. kw., rozpiętość 9,1 m. i szybkość 500 km g.

Włochy, których lotnictwo w ogóle nie było reprezentowane w Paryżu, mają również dwa imponujące samoloty myśliwskie. Fiat G 50 z silnikiem Fiat A 74 R.G. 38 o mocy 840 HP., waży 2.500 kg., ma 18 m. kw. pow. skrzydeł, 10,7 m. rozpiętości i 470 km g. szybkości maksymalnej.

Wreszcie Ameryka może się pochwalić płatowcem myśliwskim Curtiss P 37 z motorem Allison o mocy 1000 HP., waga 2.460 kg., pow. skrzydeł 21,0 m. kw., rozpiętość 11,4 m., szybkość 570 km g.

Tajniki uzbrojenia zdradzane są na ogół niechętnie. Fakt jednak np. Hurricane i Spitfire mają po 8 karabinów maszynowych, a Koolhoven FK 58 — 4 karabiny maszynowe. Na francuskich samolotach Morane używa się armatki kalibru 20 mm. i 2 karabinów maszynowych.

KRONIKA CZĘSTOCHOWSKA

Doniosły projekt walki

z potajemnym ubojem

Podczas epidemii pryszczycy, która kilka miesięcy temu szalała na naszym terenie, pisaliśmy o powodach jej rozszerzania się, a jako główny powód wysuwaliśmy fakt potajemnego uboju.

Ubój potajemny wyrządził olbrzymie szkody aprowizacji miasta. O rozmiarach potajemnego uboju mogą świadczyć ciągłe debaty na temat walki z tą plagą.

Wprowadzono wiedy nową kategorię pracowników - kontrolerów, których zadaniem było wyłapywanie mięsa pochodzącego z potajemnego uboju.

Us osunkowaliśmy się krytycznie do tych metod, gdyż naszym zdaniem do radykalnego zwalczania plagi potajemnego uboju prowadzi jedyna droga, przez zrewidowanie i unormowanie taryfy opłat pobieranych przez rzeźnię od uboju.

Okazuje się, że nasze zdanie i tym razem było całkiem trafne, gdyż obecnie Zarząd Miejski zaprojektował wprowadzenie nowej taryfy opłat od uboju. Za podstawę przyjęto w projekcie nie sztukę bydła, lecz jeden kilogram żywej wagi.

Rozmiary potajemnego uboju wyjaśni następujący przykład. Według statystyki w Częstochowie konsumcja cieląt powinna osiągnąć 17.000 sztuk, gdy tymczasem przed okresem wprowadzenia kontrolerów ubój w Rzeźni sięgał do 4.000 sztuk, a w okresie nasilenia, gdy kontrolerzy zmniejszyli możliwości istnienia uboju potajemnego, w rzeźni dokonano uboju około 7.000 sztuk, co jeszcze nie stanowi gwarancji, że ubój potajemny został zlikwidowany.

Powód podawany przez nas, a mianowicie zbyt wysokie opłaty od uboju bydła był naszym zdaniem decydującym czynnikiem, powodującym rozszerzenie się uboju potajemnego.

I tak pobierano dotychczas za ubój bydła do wagi 250 kg. zł. 9, a od uboju cieląt zł. 3.05, co stanowiło w istocie zbyt wysoką opłatę i sprzyjało omijaniu rzeźni przy uboju.

Projekt Zarządu miejskiego jest projektem celowym i sprawiedliwym i dlatego powinien jak najprędzej wejść w życie.

Według tego projektu opłata od uboju cieląt wynosić ma gr. 5 od kg., to znaczy, że koszt uboju normalnego cielęcia wagi do 40 kg. wyniesie zł. 2, gdy dotychczas pobierano zł. 3.05 bez względu na wagę sztuki.

Podobnie przedstawia się sprawa z ubojem bydła. Gdy dotychczas pobierano przy sztukach do 250 kg. opłatę od uboju zł. 9 — to obecnie projekt przewiduje opłatę gr. 3.5, co stanowi znaczną obniżkę kosztów uboju przy sztukach bydła poniżej 250 kg.

W razie realizacji tego projektu obecnie odpadnie zasadniczy powód potajemnego uboju, a mianowicie wygórowane i niesprawiedliwe opłaty w rzeźni, a zarazem — projekt ten jest zabezpieczeniem interesów szerokich mas konsumentów, sposobem zaopatrzenia ich w tanie i zdrowe mięso.

KRONIKA ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Redukcje i ograniczenie pracy

w przemyśle metalowym w Zagłębiu Dąbrowskim

Świat pracy w Zagłębiu Dąbrowskim jest poważnie zaniepokojony ciągłymi redukcjami, ograniczeniami dni pracy, a nawet zamykaniem całych fabryk. Stan ten trwa już od kilku tygodni i tłumaczony jest przez przemysłowców — rzekomo brakiem zamówień, które są niby kierowane na Śląsk Zaolziański oraz kryzysem, jaki się obecnie daje odczuć w przemyśle.

1) Od 20 b. m. została unieruchomiona odlewnia żeliwa Goldkorna w Charsznicy na przeciąg kilku miesięcy. Przeszło 250 ludzi traci pracę.

2) Huta Blachownia od 1 stycznia 1939 r. 400 ludzi traci pracę. Zwolnieni idą na zasiłek.

3) Huta Raków, dekuje wielki piec i od 1 stycznia 1939 r. 300 ludzi zostanie zwolnionych.

4) Fabryka Naczyń Emaliowanych w Poraju od świąt na czas remontu będzie nieczynna. Po remoncie zaś będzie puszczony tylko jeden piec, przez co straci pracę 350 ludzi.

Ograniczenie dni pracy nastąpi w Hucie Bankowej w Dąbrowie Górniczej, do 12 dni w miesiącu od dnia 1 stycznia 1939 r.

Walcownia „Hr. Renard" zamierza także ograniczyć pracę do 12 dni w miesiącu, zaś huty: „Milowice" i „Katarzyna" już obecnie znacznie ograniczyły pracę dla wszystkich robotników.

W sprawie wytworzonej sytuacji w przemyśle metalowym, w dniu 20 b. m. odbyła się w sekretariacie Związku Metalowców konferencja, na której przedstawiciele Związku Metalowców poinformowali zebranych delegatów o poczynionych posunięciach Związku, odnoście zamykania fabryk i ograniczania pracy. Równocześnie delegaci poinformowani zostali o przeprowadzonych konferencjach w sprawie powrotu robotników do warsztatów pracy oraz o interwencjach prowadzonych w Inspekcji Pracy, Starostwie i u wyższych władz państwowych.

W rezultacie uczestnicy konferencji stanęli na stanowisku, iż by zwiększyć konsumpcję w kraju, zaraz uchronić robotników przed groźbą utraty pracy, należy bez względnie przeciwstawić się próbom ograniczenia pracy, zwiększyć zarobki robotnicze i uchronić ich raz na zawsze od groźby redukcji.

Osobiste

W drugi dzień świąt — 26 grudnia odbędzie się ślub naszego długoletniego kolportera, tow. WINCENTEGO ŚWITAŁY.

Młodej parze dużo pomyślności życzy

Oddział „Robotnika" w Sosnowcu

Ofiary

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII

Na głodne dzieci Hiszpanii Koło Kobiet P. P. S. w Pogon., składa zł. 4.40.

Na ekranie

ZAGŁĘBIE: „Pensjonat Mimoza".
PATRIA: „Paweł i Gaweł".

Repertuar

Teatru Miejskiego w Sosnowcu

Niedziela, dn. 25.XII, wieczór: „Zakochani".

Poniedziałek, dn. 26.XII popoł. „Zakochani".

Poniedziałek, dn. 26.XII wieczór „Don Juan".

Wtorek, dn. 27.XII wieczór „Zakochani".

Wybory do Rady Miejskiej

w Borysławiu

W Borysławiu wybory do Rady Miejskiej zostały wyznaczone na 8 stycznia 1939 r. We wszystkich 13 okręgach wyborczych wystawia swoje listy PPS.

Poza tym listy wystawia O.Z.N., Stronnictwo Narodowe; w 10 okręgach zjednoczony komitet ukraiński; w 9 okręgach zjednoczony komitet żydowski.

„ABC" odwołuje oszczerstwo

na Związek Nauczycielstwa Polskiego

W dniu 22 b. m., w sali VIII Sądu Okręgowego w Warszawie, odbyła się rozprawa przeciwko byłemu red. odpowiedzialnemu „ABC", Kazimierzowi Bobińskiemu, oskarżonemu przez ZNP o umieszczenie w dniu 2 października 1937 r. w „ABC" oszczerczej notatki o rzekomej „Wycieczce Krajoznawczej do Paryża prezesa Kozanki i innych osób ze Związku".

Występujący w imieniu oskarżonego adw. Jerzy Kurcjusz złożył do akt sądowych oświadczenie, *odwołujące informacje, zawarte w zaskarżonej notatce i wyrażające ubolewanie osobom, które poczuły się dotknięte.*

Cudem uniknął śmierci

Prezes koła inwalidów na miasto Poznań Kazimierz Kempiński właściciel kiosku z gazetami na Pl. Wolności uległ rano przypadkowemu zatruciu gazem świetlnym. Mianowicie w niewyjaśniony sposób zgasł gaz w zapalniczce do papierosów. Gaz się ulatniał i wypełnił zamknięty szczelnie kiosk. Kempiński uległ zatruciu i stracił przytomność. Na szczęście wypadek zauważono w czas.

Kącik radiowy

SPECJALNE AUDYCJE ŚWIĄTECZNE.

Polskie Radio w dniu Wigilijnym, jak co roku, organizuje wiele specjalnych audycyj, które podniosą nastrój powagi, a jednocześnie pogody w domach radiosłuchaczy. W dniu tym przemówi do słuchaczy Polski i Polonii zagranicznej o godz. 18.30 Prymas Polski, ks. kardynał dr. August Hlond.

TRANSMISJA Z WATYKANU

Wśród licznych audycyj muzycznych o charakterze religijnym, miejsce czołowe zajmuje transmisja z Watykanu w niedzielę dn. 25.12 o godz. 10.00. Radiosłuchacze polscy usłyszą w niej najsławniejszy chór kościelny Kaplicy Sykstyńskiej. Chór ten posiada tradycję, sięgająca czasów średniowiecza, od wieku XVI zaś uchodzi za najlepszy w świecie. Wykona on fragmenty z oratorium „Boże Narodzenie" Lorenzo Perosiego, pod dyrekcją kompozytora. W koncercie wezmą również udział soliści i orkiestra.

AUDYCJE ROZRYWKOWE.

Program rozrywkowy dwóch dni świątecznych zapowiada się bardzo obiecująco. „Muzyka obiadowa" w niedzielę nadana zostanie ze Lwowa o godz. 13,10, w poniedziałek z Poznania o godz. 13,10. Muzyka taneczna w niedzielę wieczorem rozbrzmiewać będzie do godz. 1-ej w nocy. W poniedziałek, wśród wielu innych audycyj na wyróżnienie zasługuje lekka audycja muzyczna „W gościnie u śląskiego Karlika" o g. 11,25. Wiele przyjemności również sprawi radiosłuchaczom operetka Grothego „Wieczna tęsknota" o godz. 19,00. Koncertu rozrywkowego ze Lwowa „do słuchu i do tańca" słuchać będziemy do godz. 23.55.

Wiadomości z całej Polski

POŻAR W LOKALU „FALANGI" W ŁODZI

Nad ranem wybuchł groźny pożar na posesji, stanowiącej własność Ludwika Millera, przy ulicy Piotrkowskiej 240 w Łodzi.

Ogień powstał w dwupiętrowym budynku fabrycznym w stolarni Stefanii Jasnowskiej, na pierwszym piętrze. Na miejsce przybyły 3 oddziały straży ogniowej. Ogień, rozprzestrzeniając się błyskawicznie, przerzucił się na sąsiednie zakłady elektromechaniczne Pawła Teichmana i lokal ONR. „Falanga" znajdujący się na II piętrze. Ze względu na kłęby gryzącego dymu strażacy pracowali w maskach. Mimo to 5 z nich uległo zaczadzeniu. Akcja ratownicza trwała ponad 3 godziny. Stolarnia oraz zakłady elektromechaniczne uległy zniszczeniu oraz częściowo lokal „Falangi". Straty sięgają 160 tys. zł. Jak ustalił o dochodzenie, pożar powstał od żarzącego się węgla z paleniska od którego zapaliły się wióry w stolarni.

ZABICIE CZŁOWIEKA

Straż kolejowa w Krotoszynie zauważyła na odcinku między Ocrzupą i Krotoszynem, że na załadowanym węglem wagonie znajduje się kilka osób, które wyrzucają węgiel. Celem odstraszenia ich, jeden ze strażników wystrzelił na postrach. Tymczasem strzał okazał się celny i ugodził w głowę jednego z nieszczęśliwych, który spadł z wagonu i wkrótce zakończył życie. Był to 31-letni Krakowski z Krotoszyna.

udzieleniu pomocy przez lekarza pogotowia przewieziono go do szpitala, gdzie stan jego znacznie się poprawił.

POŻAR HUTY SZKLANEJ

W Lidzie spłonęła częściowo huta szklana „Niemen". Straty wynoszą około 15.000 złotych.

WRONY ZADZIOBAŁY DZIECKO

We wsi Dobra w pow. łuckim, wydarzył się straszny wypadek. Pozostawiona bez dozoru w polu 5-letnia dziewczynka została napadnięta przez stado zgłodniałych wron. Ptaki wydziobały dziecku oczy i tak ciężko poraniły swą ofiarę, że przewieziona do szpitala, zmarła.

KATASTROFA W KOPALNI

Ze Śl. Opolskiego donoszą, iż w kopalni „Obrona" w Mikulczycach nastąpiła katastrofa. Na głębokości około 500 metrów zostaną zasypany chodnik na dużej przestrzeni. 9 górników zostało odciętych od świata. W wyniku wielogodzinnej akcji ratunkowej udało się uratować 8 górników ale tylko jeden z nich wyszedł z wypadkan cało, podczas gdy pozostałych przewieziono do szpitala. Nie znaleziono dotychczas ostatniego 9 górnika który został przysypany

ŚMIERTELNE ZACZADZENIE

Z Rybnika donoszą, iż w Zamysłowie uległi śmiertelnemu zaczadzeniu małżonkowie Zniszczołowie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE Nr. 89.
WIZYTÓWKI
ul. Karol S. Warszawa

1. Dyon. K. Turek.
2. K. Z. Cat.

Jaki jest zawód tych osób?
Nagroda: książka.

ZADANIE Nr. 90
FIGIELEK REBUSOWY
ul. S. J. Łódź

K
—
ä

Co to za kraj?
Nagroda: książka.

ZADANIE Nr. 91
Arytmograf
ul. Artur Bertoldi. Wilno

1.2.3.4 — 5.6.7.8 9.10.11.12.3.2 — 5.4 — 13.6.14.6.15 16.11.7.17 — 11 — 10.2.1;

W powyższym szeregu cyfr po podstawieniu zamiast cyfr liter, otrzymanych z wyrazów pomocniczych, otrzymamy rozwiązanie, które należy nadesłać bez wyrazów pomocniczych.

Wyrazy pomocnicze:

a. 11.10.2.12.8.9 — złudzenie.
b. 5.6.13.14.16.9 — nazwa słynnego uniwersytetu francuskiego.
c. 7.17.3.9 — firma zegarków.
d. 15.13.4.1 — zaraźliwa choroba.

Nagroda: książka.

**

Rozwiązanie zadania Nr. 86 — Pokażemy w Radzie Miejskiej czemu nie ma nas na Wiejskiej. Zadania Nr. 87: poziomo: amnestia, arak, es, ma, cap, amid, alt, złe, da, po, am, orka, odbiorca. Pionowo: abecadło, sala, na, p. t, Ob, er, pri, laga, oko, T. K, ar, mila, akademia.

Nagrody wylosowali:

1) Ryguła Paweł, Łaziska Górne.
2) F. Wygnańska, Jędrzejów.

Nagrodę pocieszenia wylosował Lew Szag, Krzemieniec.

***

Rozwiązanie zadań z tego numeru należy nadsyłać do dnia 31 XII b. r. na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Radio warszawskie

SOBOTA, 24 grudnia.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. — płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. — płyty. 11.00 Śpiewajmy kolędy. 11.25 „Nim gwiazdka zaświeci" — audycja słowno - muzyczna dla dzieci. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 15.00 „W szczodry wieczór" — słuchowisko dla dzieci młodszych. 15.30 „Witaj gwiazdka złota" — koncert pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. I. Gawejskiej — sopran i Chóru Zaremby. 16.25 „Wigilia na strażnicy KOP-u". 16.40 Skąd pierwsze gwiazdy na niebie zaświecą — felieton K. Makuszyńskiego. 16.55 Kolędy z Łodzi. 17.20 „Drzwi zamknięte" — fragment z powieści T. Rittnera. 17.40 Boże Narodzenie w polskiej twórczości fortepianowej. 18.00 Kolędy. 18.30 Przem. wigilijne Prymasa Polski ks. kardynała Augusta Hlonda. 18.45 Z opłatkiem do dalekich braci. 19.15 Serca ludzkie się radują — aud. muzyczna. 19.45 Z opłatkiem u marynarzy — trans. z Gdyni. 19.55 Ork. Wileńska. 21.00 „Nasza choinka" w oprac. Viktora Budzyńskiego (ze Lwowa). 21.35 Koncert wigilijny. 22.40 Adama Mickiewicza z Janem Czeczotem dialog przyjaźni. 23.00 Soliści: A. Szlemińska — śpiew, J. Wysocka - Ochlewska — fort. i T. Ochlewski — skrzypce oraz Kwartet Smyczkowy. 23.50 Boże Narodzenie na Zaolziu — felieton G. Morcinka (z Katowic). 24.00 Trans. Pasterki z kościoła w Jabłonkowie na Zaolziu.

WAWSZAWA II: 14.00 Muz. obiadowa (z Katowic). 14.30 Muz. popularna — płyty. 15.00 Wiad. sportowe i Parę inform. 15.10 Soliści: R. Zambrzycka — sopran, J. Tolkacz — fortepian. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Program. 16.00 Muz. lekka — płyty. 18.00 Mozarta — płyty. 21.00 Koncert popularny — płyty. 21.45 Na różnych instrumentach — płyty. 22.50 Suity francuskie — płyty. 23.45 Kolędy — płyty.

NIEDZIELA, 25 grudnia.

WARSZAWA I. 7.15 „Kolędy z całej Polski". 8.15 Okolicznościowa gawęda dla wsi. 8.30 Śląski kwartet ludowy. 8.55 Program na dziś. 9. Kolędy na organach w wyk. F. Nowowiejskiego. 9.20 Orkiestry pod dyr. T. Kiesewettera (z Łodzi). 10. Transmisja uroczystego nabożeństwa z katedry na Wawelu. 12 Hejnał. 12.03. Koncert symfoniczny z płyt. 13. Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Obrazek kolędowy dla dzieci. 13.30 Muzyka obiadowa (ze Lwowa). 16. Audycja dla wsi. 16.30 „Z kolędą przez Podhale". 16.55 Muz. tan. 18.35 „Wosk tracony" — nowela M. Bechczyc - Rudnickiej. 19. Fragment z oratorium „Boże Narodzenie" L. Perosiego (trasm. z Watykanu). 19.45 Koncert wieczorny (z Wilna). 20.50 Recital śpiew. E. Bandrowskiej-Turskiej. 21.15 „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla. 21.30 „Kolejka pod choinką" — wesoła audycja. 22. „Pastorałki kaszubskie". 23. Muzyka taneczna.

WARSZAWA II. 14.30 Utwory fortepianowe dla dzieci gra Ł. Drege-Schielowa. 14.50 Kolędy śpiewa H. Azałowicz. 15.15 Koncert popularny z udz. F. Kreislera (płyty). 16. Muzyka tan. z płyt. 16.53 Muzyka kameralna z płyt. 21. Formy twórczości wielkich kompozytorów. Karol Szymanowski — muzyka instrumentalna i wokalna. 21.50 Muz. tan. z płyt. 23.05 Bostońska orkiestra symf. z płyt.

PONIEDZIAŁEK, 26 grudnia.

WARSZAWA I. 7.15 Kolędy z płyt. 8. Ork. Hermana (z Krakowa). 9. Program na dziś. 9.05 Polska muzyka lekka z płyt. 10. „W 20-lecie Powstania Wielkopolskiego". 11.25 „W gościnie u Karlika". 12 Hejnał. 12.03 Poranek symf. (z Wilna). 13. Przegląd kulturalny. 13.10 Muz. obiadowa (z Poznania). 14.40 świąteczny bal dzieci. 15.10 Aud. dla wsi. 16.10 Kolędy staropolskie. 16.40 „O Narodzeniu Chrystusa Króla" — misterium. 17.25 Recital fortep. Z. Drzewieckiego. 18. „Pójdźmy do Betleem" — suita kolędowa M. Świerzyńskiego. 18.30 Muzyka salonowa z płyt. 19. „Wieczna tęsknota" — operetka Grothe'go. 20.35 Aud. inform. 21. „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla. 21.15 „Do słuchu i do tańca" — koncert rozrywk. (ze Lwowa). W przerwie o godz. 22 „Niech żyje Szczepan" — wesoła audycja ze Lwowa.

WARSZAWA II. 14.30 Ork. Opery Berlińskiej z płyt. 15.30 Rzadko wykonywane kolędy z płyt. 16.15 Muz. tan. z płyt. 21. L. Beethoven: Sonata as-dur op. 26 w wyk. S. Stanlewicza (fortep.). 21.20 Gody zimowe — felieton M. Czapskiej. 21.35 Ork. symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 22.20. Max Reger z płyt. 23.15 Muz. tan. z płyt.

KRONIKA KRAKOWSKA

Odwołane pociągi Podmiejskie

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie komunikuje:

Wobec zaobserwowanej zmniejszonej frekwencji podróżnych w ruchu podmiejskim w dni świąt Bożego Narodzenia, Dyrekcja odwołuje następujące pociągi ruchu podmiejskiego na linii Kraków — Wieliczka Rynek.

Na dn. 25 b. m. poc. Nr. 815 Kraków odj. 11.35 Wieliczka Rynek przyjazd 12.09 i poc. Nr. 816 Wieliczka Ryn. odjazd 12.17 Kraków przyj 14.48; w oba dni świąt, t. j. 25 i 26 grudnia b. r., poc. Nr. 830 Wieliczka Rynek: odj. 5.50 Kraków przyj. 6.30; poc. Nr. 836 Wieliczka Rynek odj. 17.45 Kraków przyj. 18.12; poc. Nr. 833 Kraków odj. 16.20 Wieliczka przyj. 16.53; poc. Nr. 835 Kraków odj. 19.40 Wieliczka Rynek przyj. 20.18.

Na odcinku Kraków — Trzebinia — Chrzanów w oba dni świąt., t. j. 25 i 26 grudnia, poc. Nr. M. 326 Kraków odj. 9.22 — Chrzanów przyj. 10.38; pod. Nr. Mt. 327 Chrzanów odj. 10.50 — Kraków przyj. 12.15.

Siedem osób uległo zaczadzeniu

We wsi Mogiła pod Krakowem zdarzył się wypadek zaczadzenia całej rodziny, złożonej z siedmiu osób.

W mieszkaniu Antoniego Baranika napalono wieczorem w piecu węglem i koksem, po czym nie czekając na wypalenie się ognia, zamknięto zasuwy pieca i domowni cy ułożyli się do snu. W mieszkaniu znajdował się Baranik, jego żona i pięcioro dzieci.

Późną nocą Baranik zbudził się z objawami zaczadzenia. Ostatkiem sił wyszedł na pole i począł wzywać pomocy. Sąsiedzi pośpieszyli do mieszkania Baranika. Dzieci udało się jeszcze uratować, natomiast żona Baranika, Agnieszka, nie dawała już znaków życia.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Trzy ostatnie występy Stanisławy Wysockiej. Znakomita artystka Stanisława Wysocka wystąpi podczas świąt Bożego Narodzenia w Teatrze krakowskim, a to w ostatniej nowości M. Jasnorzewskiej „Baba - Dziwo" w niedzielę 25 i we wtorek 27 bm., oraz w „Rodzinie Whiteoak'ów" komedii Mazo de la Roche, w poniedziałek 26 bm. popołudniu.

Niedziela 25.12 wiecz. „Baba-Dziwo".

Poniedziałek 26.12 popoł. „Rodzina Whiteoak'ow", wiecz. „Balladyna".

Wtorek 27.12 „Baba-Dziwo".

Środa 28.12 „Gałązka rozmarynu"

CHÓR DANA W KRAKOWIE.

Słynny, bezkonkurencyjny w Polsce Chór Dana, który ostatnio w Ameryce zyskał sobie takie laury, jakie są tam przywilejem rzadkich tylko artystów, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w poniedziałek, 26 bm. (drugie święto Bożego Narodzenia (w Starym Teatrze. Jako soliści biorą udział znakomici artyści, M. Godlewska i A. Wysocki.

Kino Muzeum dla T.U.R.

Kino Muzeum ul. Smoleńsk 9 wyświetla od niedzieli, jako program świąteczny, wspaniały film w naturalnych kolorach p. t.

TAŃCZĄCY PIRAT.

Akcja tego filmu rozgrywa się w słonecznej Kalifornii i Meksyku w roli głównej Carles Collins, Steffi Duna i Frank Morgan. Ponadto doborowe uzupełnienie.

Dla TUR. w niedzielę o godzinie 7 wieczorem. Bilety do nabycia wprost przy kasie kina.

Kina

ADRIA: „Pieśń skazańców" i „Dla kobiety".
ATLANTIC: „Gehenna" i „Wesoły ordynans".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA. „Szczęśliwa trzynastka".
PROMIEŃ. „Więzienie bez krat".
SCALA: „Alibi".
STELLA: „W ogniu pocisków", „Zdradziecki wąwóz".
ŚWIT: „100 dni Napoleona".
WANDA: „Hotel w Tyrolu".
UCIECHA: „Podlotek".
WANDA: „Serce matki".



Kto tu zawinił?

Z inicjatywy kół obywatelskich i cechów piekarskich powstał projekt, ażeby piekarnie przekazały na opiekę społeczną tradycyjne kolędy, dawane swoim odbiorcom sklepikarzom czy zakładom gastronomicznym.

Kolędy te, w formie odpowiednich sum, czy w naturze, przysporzyłyby wydatną pomoc świąteczną dla najbiedniejszych.

Zdawałoby się, że wobec ogromu nędzy w naszym mieście, jawnej i ukrytej, nie znajdzie się chyba nikt z zainteresowanych, ktoby tej szlachetnej myśli nie przyklasnął.

Tymczasem święta tuż tuż, a projekt został tylko projektem.

Możeby tak cech piekarzy krakowskich wyjaśnił, kto tu zawinił?

Radio krakowskie

SOBOTA, 24 grudnia.

5.50 Dzień dobry — wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.25 „Gwiazdka Kukiełek" — audycja dla dzieci w opracowaniu Heleny Tymienieckiej. 14.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.50 Wiadomości bieżące. 1.30 Zakończenie programu lokalnego:

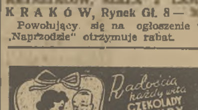
NIEDZIELA, 25 grudnia.

8.55 Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.03 Muzyka symfoniczna (płyty z W-wy). 17.55 Lokalne informacje. 18. „Dobra książka"—„Gość wigilijny", S. Lagerlöf — czyta J. Rómowicz. 18.15 Recital fortepianowy M. Sacewiczowej. 24. Zakończenie audycji.

Bar Restauracja pod „RATUSZEM"
Kraków, Rynek Gł. 30. Tel. 129-22

Uprawnionemu tech.-dentyście p. Antoniemu Kornikowi, Legionistce w Krakowie, ul. Floriańska 29, najserdeczniej dziękuję za znakomitą i bezbolesną pracę dentystyczną.

GENERAŁ ROJA BOLESŁAW, WARSZAWA.-ŻOLIBORZ.



Radio Śląskie

SOBOTA, 24 grudnia.

6.57 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.00 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 11.25 „Nim gwiazdka zaświeci" — aud. słowno - muz. dla dzieci w oprac. Wandy Tatarkiewicz i Heu... zyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgłośni katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic). 14.53 Odczytanie programu na dzień następny. 14.55 Sprawy gospodarcze. 1.30 Zakończenie audycji.

NIEDZIELA, 25 grudnia.

8.55 Audycja lokalna. 12.03 Muzyka z płyt (z W-wy). 17.55 Audycja lokalna. 18. „W niedzielę przy żelaźnioku" — aud. region. w oprac. St. Ligonia. 23. Zakończ. progr. lokaln.

PONIEDZIAŁEK 26 grudnia.

7.15 Kolędy (płyty z W-wy). 9. Audycja lokalna. 9.05 Uwertury i fantazje z płyt. 13. „Po obu stronach Brynicy" — szkic literacki W. Krajewskiego. 18.30 „Za miedzą" — aud. słowno-muz. 18.55 Wiadomości sport. 23.55 Zakończenie programu lokaln.

Z miasta

RUCH TRAMWAJOWY I AUTOBUSOWY W CZASIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA.

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia, że w Wigilię Bożego Narodzenia, t. j. dn. 24 bm. ruch tramwajowy i autobusowy kończy się o godz. 20 (8-mej) wieczorem. O tej godzinie odjeżdżają ostatnie wozy ze stacyj końcowych.

W pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia ruch tramwajowy i autobusowy będzie przez cały dzień wstrzymany, natomiast w drugim dniu świąt, tj. dnia 26 bm. ruch tramwajowy i autobusowy odbywać się będzie normalnie.

Ogłoszenia drobne

Unieważniam zgubioną legitymację Ubezpieczalni Społecznej numer 7.971.662 na nazwisko Paweł Przybyło, ur. 21.10.1899 r. w Krygu pow. Gorlice.

Wieczerzę wigilijną urządza dla samotnych Pasztecfarnia, Kraków ul. Straszewskiego 24. Informacje tamże.

ŹLE SŁYSZYSZ?
Masz szum — cieknięcie uszu? Żądaj bezpłatnego prospektu na sztuczne bębenki „Eufonia", Kraków, Olsza.

Redaktor: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.